

Dziś całostronnicowy dodatek sportowy

**DZIENNIK
PIOTRKOWSKI**

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10 65.

Kino-Teatr

„AS”

w Piotrkowie
ul. Niepodległości nr. 2.

Dziś potężny dramat życiowy p. t.

Prawo Młodości

w roli głów. Edward Arnold i inni

Wkrótce Przedziwne Kłamstwo Niny Petrowny

Popołud. o godz. 3

KORSARZE

Początek o godz. 5 pp. w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

„Chleb powszedni i pioruny”

Marszałek Rydz-Smigły o zatargu polsko-litewskim

Dn. 26 b. m. o g. 17-ej w salach oficerskiego Yacht-Klubu w Warszawie Marszałek Smigły Rydz podejmował lampką wina Koło Parlamentarne O.Z.N.

Przybyli senatorowie i posłowie w liczbie stukilkudziesięciu z prezydium Koła na czele. Obecni byli również członkowie

Rządu, prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski oraz minister Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki.

Marszałek Smigły Rydz wypowiedział do zebranych następujące przemówienie:

Szanowni Państwo!
Chcę skorzystać z tej miłej okazji, aby raz jeszcze już wszystkim państwu, nie tylko naszym reprezentantom złożyć gorące podziękowanie za waszą uchwałę z dnia 16 marca.

Ta wasza uchwała, jasna i wyraźna decyzja waszego Koła, była, jak gdyby pierwszą iskrą tego potężnego prądu, który w kilka godzin później, tak mocno i niebawem wstrząsnął tylą pierśmi polskimi.

W ciągu kilkunastu następnych godzin mieliśmy w społeczeństwie naszym emocjonalną temperaturę w takiej skali i w takiej wielkości, jak to się w Polsce rzadko zdarza.

Nie lubię przesadzać i przesadzać nie chcę. Jednak jeśli chodzi o moje przeżycia w tamtych godzinach, to muszę stwierdzić następujący fakt: mimo całego opanowania i trzeźwości, mimo tego, że to opanowanie zachowałem, że chłodno liczyłem wszelkie ewentualności, wszelkie możliwości, że pracowałem ZIMNĄ GŁOWĄ, to jed-

nak w tamtych godzinach SERCA ZIMNEGO zachować nie mogłem.

LETNIA BURZA
W tego rodzaju warunkach można zachować zimne serce tylko wtedy, gdy ma się albo bardzo dużo cynizmu, albo też dużo zawiedzionego, a więc na amen skwaśniałego egocentryzmu.

Była to jak gdyby letnia burza, po której zawsze oddycha się pełną pierśią, słusznie czy niesłusznie powiadają, że po takiej burzy zawsze jest dużo wstrząsanie... czonu.

Liczne depechy, które otrzymałem z całej Polski, udowodniły mi, że to, co się działo, działo się nie tylko w Warszawie, ale w całej Polsce.

Dlatego sądzę, gdy już kilka dni tamtych czasów upłynęło, że jest rzeczą słuszną i wskazaną, abyśmy sobie zrobili krótki rachunek z tego, co się stało. Gdy się analizuje tę niedaleką przeszłość, dochodzi się do następujących wniosków:

1) Była to potężna manifesta-

cja poczucia wspólnoty narodowej. Każdy, kto miał serce polskie w pierśi, czuł jak to serce bije przyspieszonym rytmem i z radością patrzył na drugiego, który manifestował to samo polskie serce.

2) Szerokie masy przejawiały głębokie wyczcucie doniosłego interesu państwowego. Nie ulega wątpliwości, że to jest duży walor wyrobienia obywatelskiego.

3) Jeszcze raz zaakcentowano w sposób dobitny i silny łączność społeczeństwa z Armią, z Wojskiem. Sądzę, że tym mogą się martwić tylko wrogowie polscy, a nie Polacy.

**PIERWSZY AKT
„WYZWOLENIA”**

Wreszcie czwarty punkt:

Nad tym czwartym punktem muszę się trochę dłużej zatrzymać. Poprzedzę go pewnym wstępem, pewną dygresją artystyczną.

Patrząc na przejawy naszego życia politycznego, niejednokrotnie mam wrażenie, że je-

stem w teatrze i że przede mną rozwija się pierwszy akt „Wyzwolenia” Wyspiańskiego.

W tym pierwszym akcie jest jedna scena, gdzie przewodcy najrozmaitszych grup głoszą hasła, recepty, które nieomylnie mają doprowadzić do zbawienia Ojczyzny. Głoszą swe hasła z ogromną ekskluzywnością i bezwzględnością.

„DYKTATURA” —
„TOTALIZM” —
„DEMOKRACJA”

Dlatego, kiedy niejednokrotnie do mnie przychodzą ludzie czy to w piśmie, czy w słowie i z świętym zapalem powiadają: tylko „dyktatura wojska”, tylko „totalizm”, albo też taki lub inny „front”, dodając bardzo często, że srogo będą odpowiadał za to, jeśli nie przyczynię się do zwycięstwa któregoś z tych „frontów” — to wtedy nie mogę oprzeć się wrażeniu, że oto patrzę na scenę z przytoczonej przeze mnie sztuki Wyspiańskiego.

(Dokończenie na str. 3-ej)



Pierwszym posłem Republiki Litewskiej w Warszawie, mianowany został p. Kazimierz Szkirpa, pułkownik wojsk litewskich w stanie spoczynku, dotychczasowy delegat Litwy do Ligi Narodów. — P. min. Szkirpa, którego podobiznę reproduujemy, przyjeżdża do Warszawy we czwartek 31 bm.

Komunikacja polsko-litewska przedmiotem narad w Augustowie

W sobotę obradowały w dalszym ciągu w Augustowie dwie podkomisje dla spraw bezpośredniej komunikacji pomiędzy Polską i Litwą, przewidzianej w notach między obu rządami z dnia 19.3.

Podkomisja, obradująca nad sprawami komunikacji pocztowej, telegraficznej, radio-telegraficznej i telefonicznej, ukończyła już swoje prace, natomiast obrady podkomisji, zajmującej się sprawami kolejowymi, drogowymi i lotniczymi trwają jeszcze.

Ponieważ ostateczne zredagowanie tekstów w językach

polskim i litewskim zabierze sporo czasu, nie należy przewidywać, aby rozmowy augustowskie mogły być ukończone przed niedzielą po południu.

**Fala strajków we Francji
Wielkie fabryki metalurgiczne stoja**

PARYŻ. Rozpoczęty we czwartek strajk robotników fabryki samochodów „Citroen” rozszerzył się obecnie i objął również 7 innych wielkich fabryk metalurgicznych, między innymi „Gnome et Rhone”, „Nieuport”, „Rosengart”.

Liczba strajkujących robotników oceniana była wczoraj wie-

czór w prasie na 25 do 35 tysięcy. Jako przyczynę strajku syndykatu podają niskie płace, które podwyższono tylko o 25%, podczas gdy koszty utrzymania wzrosły o 43%.

W komunikacie, ogłoszonym wczoraj rano, syndykaty metalowców zastrzegają, że sprawa hiszpańska nie jest po-

wodem strajku, mimo, że robotnicy żądają otwarcia granicy i przywrócenia swobodnego handlu z rządem czerwonej Hiszpanii.

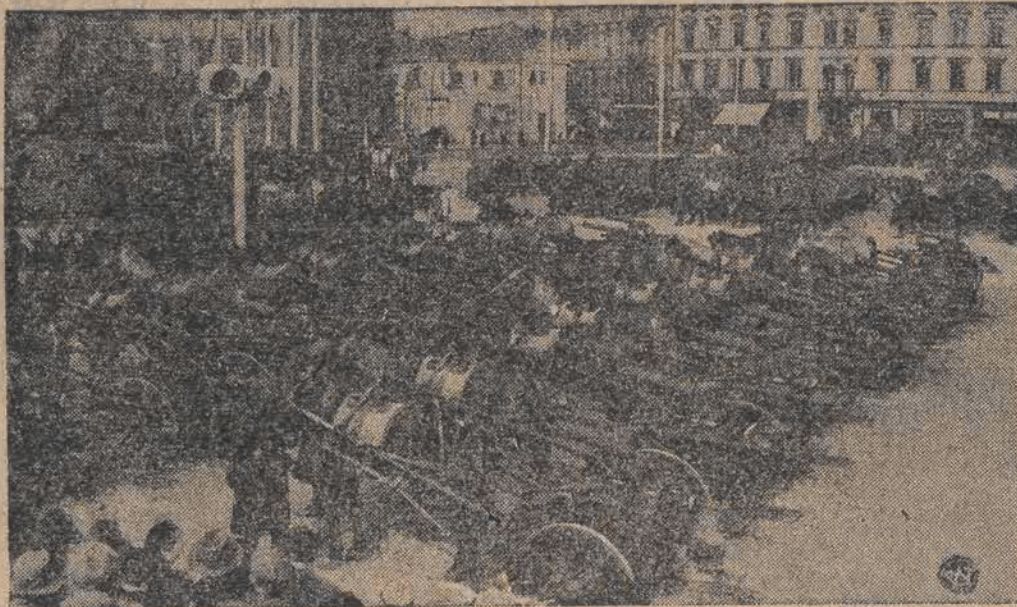
Naprzekór ogłoszonemu sprostowaniu wśród robotników, o kupujących warsztaty Citroena rozdawano wczoraj ulotki, wzywające do narzucenia rządowi otwarcia granicy hiszpańskiej, choćby pod presją strajku generalnego.

Stanowisko syndykatów robotniczych wobec zagadnień za granicznych charakteryzuje wczorajszy masowy meeting, zwołany przez Generalną Konfederację Pracy w jednym ze stadionów sportowych.

Na meetingu tym szereg mówców wzywał do przyścia z pomocą rządowi czerwonej Hiszpanii.

Bandyci puścili z dymem całą wieś

MEKSYK. W okolicy Jańsko napadli bandyci na wieś El Colomo, splądrowali ją i puścili z dymem. Dziesięciu mieszkańców wsi znalazło śmierć w płomieniach, wielu innych zostało rannych.



Na zdjęciu — rzut oka na ufundowane przez Kupiectwo Polskie dla armii ciężkie karabiny maszynowe (piszemy o tem na stronie 3-ej)

Karbolinę sadowniczą D. K. M. oraz środki chemiczne, do zwalczania chorób i szkodników roślin uprawnych

poleca: Skład Apteczny
P. Podgórski
ul. Słowackiego 12.

Kalendarz dnia

28

MARZEC

PONIEDZIAŁEK

Jana Kapistrana
m.
Słowiański Krze-
sislawa.
Śłońca wsch. 5.22,
zach. 18.1.
Księżycy wschód
3.37, zach. 14.27.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1657 Wyjazd Rakoczego do Krakowa.
1515 Urodziła się św. Teresa, patronka Hiszpanii.

1814 Udział Wojska Polskiego w obronie Paryża przed najazdem Prusaków.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

He mgieł było w marcu.
Tyle deszczów będzie w czerwcu.

CIEKAWY WIADOMOŚCI:

Nowy Jork jest zbudowany na 45 wyspach. Jest to większa ilość niż w Wenecji.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 28 MARCA.

6.15 „Kiedy rano”, 6.20 Gimnastyka, 6.40 Muzyka (płyty), 7.00 Dziennik poranny, 7.15 Muzyka (płyty), 8.00 Audycja dla szkół, 8.10 — 11.15 Przerwa, 11.15 Audycja dla szkół, 11.40 Od warsztatu do warsztatu, 11.57 Sygnał czasu, 12.03 Audycja po ludniwa, 13.00 — 15.30 Przerwa, 15.30 Wiadomości gospodarcze, 15.45 „Z pieśnią po kraju”, 16.15 Orkiestra rozrywkowa, 16.50 Pogadanka aktualna, 17.00 „Film w szkole” — odczyt, 17.15 Recital fortepianowy, 17.50 Pogadanka sportowa, 18.10 Piosenki, 18.30 Program na jutro, 18.35 Audycja dla wsi, 19.00 „Magia sportu” — słuchowisko, 19.30 Dyskutujemy, 19.50 Pogadanka aktualna, 20.00 „Kalejdoskop” — lekka audycja muzyczna, 20.45 Dziennik wieczorny, 20.55 Pogadanka aktualna, 21.00 W pierwszą rocznicę śmierci Karola Szymanowskiego, 22.50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów).

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty), 14.00 Pare informacji, 14.05 Program na jutro, 14.10 Koncert solistów, 15.00 „Hale i chłodnie stolicy” — odczyt, 15.15 Wiadomości gospodarcze, 15.20 Zespół muzyczny, 16.15 — 18.00 Przerwa, 18.00 Płyty, 18.50 Muzyka lekka (płyty), 19.55 Życie kulturalne stolicy, 20.00 — 22.00 Przerwa, 22.00 Reportaż, 22.15 Piosenki, 22.30 Muzyka taneczna, 23.30 — 24.00 Muzyka (płyty).



CHOROBY PŁUC

Gruczoła płuc jest nieubiegana i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych bronchitów uporczywego, męczącego kaszla, grypy itp. stosują pp. lekarze

BALSAM TRIKOLAN - AGE

który, ułatwiając wydzielanie się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel.

Na małej wokandzie...

Odlew gipsowy

czyli: „Grunt — wygodne buty”

(A. E.) W brzydki sposób na brali pana Teosia Czyżka — koledzy. Mianowicie postawili go na krześle i kazali mu przyciskać kijem do sufitu miednicę z wodą.

— Widzisz, Teos — rzekł — to będzie taki odlew gipsowy na suficie. Postój tak ździebko, tylko drabinkę przyniesiemy.

Po paru minutach pan Teos zrozumiał, że go nabit w butelkę. Ręce drżały mu ze zmęczenia, ale przyciskał miednicę do sufitu z całej siły, bo by mu inaczey spadła na głowę.

Koledzy naturalnie nie wrócili i niewiadomo, jak długo wytrwałby pan Teos na swym stanowisku, gdyby nie wizyta pana Stefana Gumilowskiego.

— Stefek! — ucieszył się pan Teos. — Wejdz no przeciużko na krzesło.

— A poco?
— Bo to odlew gipsowy. Pod trzymaj no przez chwilę kijem tę miednicę, a ja zaraz wrócę z drabinką.

Dla dobra i potęgi państwa

Znamienne uchwały na uroczystości 10-lecia Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet obchodził w niedzielę uroczystość dziesięciolecia swej istnienia, akademią w sali Rady Miejskiej w Warszawie. Sala pięknie przybrana flagami o barwach narodowych nie mogła pomieścić przeszło 2-ch tysięcy delegatek przybyłych z całej Polski.

Uroczystość zaszczylił swą obecnością Pan Prezydent R. P. prof. dr. Ignacy Mościcki, który o godz. 11-ej przybył do Rady Miejskiej.

Poradnia życiowa Rolf Nelsona

Stefania Z. 111. Różnica wieku między Panią a przyszłym Panem mężem jest tak zastraszająca, że nie rokuje szczęśliwego pożycia. Pani jest już kobietą więcej aniżeli dojrzała, która nie potrafi dać szczęścia młodzieńcowi pełnemu sił i tęsknot. Jego miłość uważam za kaprys. Imponuje mu Pani wiedza i głębia duchowa. Chciałby Pani dorównać. Daj kiedy zbliżenia jeszcze nie było, uważa, że byłby najszczęśliwszy przy Pani boku, ale po krótkim czasie, gdy szaryzna życia codziennego i jasny słoneczny poranek każe oglądać mu Pani smarszczoną twarz i wygląd poważnej kobiety, szybko zapomni o Jej głębi duchowej. Szukać będzie młodej i świeżej fizycznie towarzyski życia. Nie wystarczy wtedy rozłączyć się. Wyczuwam, że wtedy będzie Pani bardzo odczuwała tę rozłąkę. Jest Pani wprawdzie silnym człowiekiem a jednak samotność i brak tej młodości, która Panią otaczała, która i Pani pozwoliła zapomnieć o farbowanych włosach bardzo, bardzo odczuwać Pani będzie. Dlatego też radzę żyć życiem dzisiejszym i pozostać dalej wdową.

Zamożny kupiec. Radzę powierzyć kierownictwo przedsiębiorstwa młodszemu synowi. Starszy jest za mało energiczny, lekkomyślny przy tym, a lwowierny. Młodszy sprytny i zdolny. Będzie z niego wsorowy kupiec. Zdrowiu Pana nie zagraża żadne niebezpieczeństwo. Jest Pan tylko przepracowany i należy się Panu wypoczynek. Korzystnie wpłynąłby na Pana wyjazd w góry. Zdrowie i świeże powietrze górskie uzdrowiłoby Pana. Z żoną natomiast jest gorzej. Choroba nerwów coraz bardziej rozwijać się będzie. Powinien Pan natychmiast porozumieć się z lekarzem chorób nerwowych i oddać ją do sanatorium. Chętnie zanalizuję pismo brata po przesłaniu 3.50 zł w znaczkach pocztowych na mój adres: Warszawa, Zielna 4 miesz. 6.

Przy dźwiękach Hymnu Narodowego P. Prezydent R. P. wszedł na salę i zajął honorowe miejsce.

W pierwszych rzędach zasiadł: wicemarszałek Sejmu Schaezel, podsekretarze stanu Piestrzyński i Nakoniecznikow-Klukowski, dow. O. K. gen. Trojanowski, gen. Schally, wojewoda Jaroszewicz, prezydent Starzyński, ks. prałat Humpola.

Powitalne przemówienie wygłosiła przewodnicząca zjazdu dr. Pohoska, która m. in. powtórzyła:

— Tylko wskazywanie szczytów i wyżyn dla zwykłych śmiertelników niedosiężnych, stwarza marsz ku górze, a kto znać drogę sobie i innym słupami przydrożnymi, przystankami i kompromisami — ten nie wznosi się, a cofa. Tego nas uczył Marszałek Piłsudski. Jego pamięci poświęcimy kilka chwil milczenia w 10-tą rocznicę powstania naszego związku.

Obecni powstałi i w milczeniu uczcili pamięć Wielkiego Marszałka.

Dłuższy referat n.t. „Dziesięć lat istnienia Z.P.O.K.” wygłosiła sen. Halina Jaroszewiczowa, wskazując, że Z.P.O.K. jest najliczniejszą organizacją kobiecą w Polsce. Zasięgiem swego oddziaływania poprzez różnorodne placówki pracy obejmuje przeszło 200 tysięcy kobiet.

1.100 oddziałów miejscowych, 216 zarządów powiatowych. Za rządów wojewódzkie istnieją we wszystkich miastach wojewódzkich — za wyjątkiem Katowic, gdyż na Śląsku działa odrębna organizacja kobieca „Towarzystwo Polek”, które jest w stałym kontakcie.

W zakończeniu sen. Jaroszewiczowa powiedziała:

„Niechaj mi wolno będzie złożyć hołd bezimienny ofiarnej i obywatelnej pracy tysiącznych

naszych członkiń. Niechaj mi wolno będzie wyrazić nadzieję, że potęgowany w zbiorowym wysiłku, wciąż rosnący będzie ogólny dorobek pracy. Ze niezmiernym trudem, niezrażone największymi przeciwnościami — ramię przy ramieniu — przed będziemy związkową gromadę naprzód i wciąż naprzód i dźwigać się — serce przy sercu, myśl z myślą — ciągle wzwyż.

Ku wielkości Państwa, ku wyzwoleniu człowieka.

Z kolei dr. Pohoska wzywa wszystkich do uczczenia chwilą milczenia s.p. Michałiny Mościckiej — pierwszej honorowej przewodniczącej Z.P.O.K. i wszystkich zmarłych członkiń związku.

O godz. 11.30 żegnany przez prezydium Z.P.O.K. opuścił salę obrad P. Prezydent R.P., a orkiestra odegrała w tym momencie Hymn Narodowy.

Po wygłoszeniu przez wiceprzewodniczącą p. Matuszewską referatu o „Zadaniach Z.P.O.K. na przyszłość”, sekretarka p. Rogaczewska odczytała następujące uchwały zarządu pełnego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet:

1) W ciągu 10 lat istnienia Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet dążyć do tego, żeby postępować według wskazań Wielkiego Marszałka, czyn Józefa Piłsudskiego będzie dla nas drogowskazem.

Teraz, kiedy odpowiedzialność za losy państwa spada na nas wszystkich, tym bardziej skupić się musimy i trwać niezłomnie na straży zasady wyrażonej słowami naszej deklaracji ideowej z dnia 8.12.1936 r.

„Uznając, że najwyższym celem, ku któremu zmierzać winien obywatel jest honor, dobro i potęga Polski, Z. P. O. K. uważa, że jego wszystkie członkinie winny szereg i realizować ideę służby dla dobra i potęgi państwa polskiego, jego gotowości obrony i mocarstwowej stanowiska.”

2) Usiawa o służbie wojskowej, realizując nasze postulaty, daje kobietom możność współdziałania w

Nowe metody obrony przeciw atakom lotniczym

Angielskie władze wojskowe zakazały w promieniu 4 mil od lotniska wojskowego w Bodford lądować samolotom cywilnym. Zakaz ten wydano w związku z doświadczeniami prowadzonymi na tym obszarze z balonami linowymi.

Jest publiczną tajemnicą, że doświadczenia te prowadzą do ustalenia nowych metod obrony przeciw atakom lotniczym za pomocą tak zwanych „latających murów obronnych”. Metoda ta polega na wypuszczaniu w powietrze tysięcy balonów z których zwisają długie stalowe liny. Liny te są przeznaczone do chwytania jak w sieci nieprzyjacielskich samolotów bombowych.

Jak bardzo projekt ten zajmuje opinię publiczną Anglii, świadczy o tym ta okoliczność, że nie ma tygodnia, aby w parlamencie nie interpelowano ministra wojny w sprawie „latających murów obronnych”.

Ks. M. Radziwiłł skazany za usiłowanie przeszkodzenia w egzekucji starbowej

Przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu toczył się proces przeciw ks. Michałowi Radziwiłłowi i jego urzędnikowi, Janowi Polakowi, oskarżonym o usiłowanie udaremnienia egzekucji skarbowej.

Sąd Okręgowy w Ostrowie u niewinnił obu oskarżonych. Od

tego wyroku apelował prokurator i sprawa znalazła się przed sądem apelacyjnym w Poznaniu, który skazał ks. Michała Radziwiłła, jak i działającego z jego polecenia Jana Polakiego na 3 tygodnie aresztu z zawieszaniem kary na dwa lata.

Wolennicy nowej broni obronnej pokładają w niej wielkie nadzieje. Jeden z nich oświadczył co następuje:

Jeśli balony będą mogły uzyskać dostateczną wysokość, wówczas ataki napowietrzne na Londyn nie będą w ogóle do pomyslenia. Gdy samolot nieprzyjacielski zetknie się z wirującą w powietrzu stalową liną, wówczas będzie musiał runąć na ziemię. Przełoty nad balonami również należy się obawiać. Na tak znacznej wysokości nie można celować przy rzucaniu bomb powietrznych, a poza tym na wysokości 7000 metrów nie można latać bez aparatów do sztucznego oddychania.

W tramwaju zapanowała atmosfera miłego przyjęcia towarzyskiego. Nie miałem żadnych wątpliwości, że konduktor jest zlekka zawiany. Płynął od niego mocny zapach spirytusu.

— Dworzec Główny! — oznajmił, kiedy tramwaj stanął na rogu Chłodnej i Żelaznej.

— Panie konduktorze! — spytał jakiś pasażer. — Czy dałoby się jeszcze do Wroniej?

— Niedaleko... Ale poco pan masz wysiadać? Szkoda, boś pan sympatyczny facet... Nieprzyjemnie panu tu z nami?... Poczęstować cprawda nie mam czym... Ale papierosika, owszem. Proszę, pał pan. Czym chata bogata, tym rada.

Wszedł kontroler. Surowym okiem spojrzął na sympatycznego konduktora.

— Pan na służbie pod gazem? — mruknął.

— Panie kontrolerze! Kie-liszka wódki od własnego słu-bu w ustach nie miałem!

— Nie? Zaraz sprawdzimy!

Powiedz pan prędko: „Facet z powyłamywanymi zębami”!

— Już mówię. „Facet z poma-la-wa-namy-wemi zębami”!

— Wlany pan jesteś! Jutro jeszcze pogadamy!

Kontroler moim zdaniem nie słusnie się gniewał. Gdyby było więcej podchmielonych konduktorów, przyjemniej jeździłoby się tramwajami.

Napoleon Sadek.

zakresie obronności państwa. Wita-my tę ustawę z radością i wzywamy wszystkie członkinie do wzmocnienia pracy w tworzonych w Z.P.O.K. sekcjach przysposobienia dla obrony kraju.

Uchwały przyjęto długotrwałymi oklaskami.

Po zamknięciu zjazdu delegatki uda-ly się pochodem na Grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożyły wiązankę kwiatów, a następnie w Belwederze oddały hołd pamięci Wodza Narodu, składając na stopniach palca wie-niec.



Niesłuszny gniew

Zasadniczo atmosfera w tramwaju jest zawsze nudna. Urzędowu i sżtywny konduktor wy-daje bilety, pasażerowie albo ziewają, albo się kłóca...

Dlatego warta jest opisanie wyjątkowo sympatyczna prze-jeżdżka tramwajem, w której brałem udział przed paru dnia-mi.

Uśmiechnięty konduktor go-rąco zapraszał czekających na przystanku pasażerów.

— Proszę siadać, proszę bar-dzo. Pani szanowna na inny tramwaj czeka? — mruknął fi-glarnie w stronę stojącej na przystanku damy. — Poco? W żadnym wagonie tak nie jest przyjemnie, jak w moim.

— A teraz gotóweczkę zain-kasujęm — oświadczył przyja-źnie, kiedy tramwaj ruszył. — Panu szanownemu dwa?... Z kropelkami czy bez? He, he, he! Wesoło jest na świecie, jak ludzie mają humor! Najpa nie życie!

— A pan szanowny, kwartal-ny? Pokaż pan. Nie dlatego mówię, żebym nie wierzył, ale ciekaw jestem, jak pan na fo-tografiach wychodzi... Owszem, wcale nieźle... Lepiej pan wty-dy wyglądał jak teraz...

W tramwaju zapanowała at-mosfera miłego przyjęcia towa-rzyskiego. Nie miałem żadnych wątpliwości, że konduktor jest zlekka zawiany. Płynął od niego mocny zapach spirytusu.

— Dworzec Główny! — o-znajmił, kiedy tramwaj stanął na rogu Chłodnej i Żelaznej.

— Panie konduktorze! — spytał jakiś pasażer. — Czy da-łoby się jeszcze do Wroniej?

— Niedaleko... Ale poco pan masz wysiadać? Szkoda, boś pan sympatyczny facet... Nieprzyjemnie panu tu z nami?... Poczęstować cprawda nie mam czym... Ale papierosika, owszem. Proszę, pał pan. Czym chata bogata, tym rada.

Wszedł kontroler. Surowym okiem spojrzął na sympatycznego konduktora.

— Pan na służbie pod ga-zem? — mruknął.

— Panie kontrolerze! Kie-liszka wódki od własnego słu-bu w ustach nie miałem!

— Nie? Zaraz sprawdzimy!

Powiedz pan prędko: „Facet z powyłamywanymi zębami”!

— Już mówię. „Facet z poma-la-wa-namy-wemi zębami”!

— Wlany pan jesteś! Jutro jeszcze pogadamy!

Kontroler moim zdaniem nie słusnie się gniewał. Gdyby było więcej podchmielonych konduktorów, przyjemniej jeździłoby się tramwajami.

Napoleon Sadek.

Nasza wielka ankieta z licznymi nagrodami

Co bym zrobił, gdybym został ministrem posłem, bankierem, lub prezydentem miasta?

Dzisiaj rozpoczynamy głosowanie

Stosownie do naszej zapowiedzi, przystępujemy do głosowania, które ma na celu podział nagród wśród uczestników ankiety.

Jak to już wielokrotnie wskazywaliśmy, sami Czytelnicy mają zdecydować o podziale nagród. Siegnęliśmy do tej najbardziej demokratycznej formy wyrażania opinii, t.j. do głosowania, aby dać autorom drukowanych odpowiedzi ankietowych największą satysfakcję.

Głosowanie odbędzie się w następujący sposób:

Codziennie do przysyłanej niedzielnej włącznie drukować będziemy „kupon do głosowania”.

Każdy Czytelnik winien je wypełnić, wstawiając do zakropkowanej rubryki numery odpowiedzi, które jego zdaniem były najlepsze.

Samo głosowanie rozpocznie się w niedzielę, dnia 3 kwietnia r.b. i trwać będzie tydzień, t.j. do dnia 10 kwietnia.

W dach od 3 do 10 kwietnia będzie można wypełnione kupony nadsyłać do Redakcji z dopiskiem na kopercie: „Głosowanie”.

Do dnia 3 kwietnia włącznie drukować jeszcze będziemy odpowiedzi ankietowe. Głosowanie rozpoczyna się 3 kwietnia, więc nie będzie żadnych trudności, aby tegotygodniowe wyróżnione odpowiedzi znalazły się w „kuponach do głosowania”.

Po zakończeniu głosowania, odbędzie się obliczanie głosów

i następnie ogłosimy wyniki.

Pierwsza nagroda przypadnie temu autorowi, którego odpowiedź otrzyma największą liczbę głosów. I tak kolejno aż do wyczerpania listy nagród.

W razie równej liczby głosów o nagrodzie decydować będzie losowanie.

Dalsze szczegóły podamy w numerze niedzielnym.

Przypominamy, że następujące nagrody będą rozdzielone wśród uczestników ankiety:

- 1 w kwocie 100 zł
- 1 w kwocie 50 zł
- 5 nagród po 10 zł
- 10 nagród po 5 zł
- 33 nagrody pocieszenia

Z kolei oddajemy głos „Mazsyzniście kolejowemu” z Wł. na, który pisze:

Co może zrobić jeden minister?

140 Gdybym był ministrem, myślał, że niewiele bym zrobił. Żeby zrobić w Polsce względny dobrobyt, trzeba żeby wszyscy ministrowie, posłowie i senatorowie JEDNOMYSLNIE dążyli do tego celu, a całe społeczeństwo, szczególnie zaś kierownicy i urzędnicy wykonywali swe obowiązki nie ze strachu, a za SUMIENIE.

Jeden człowiek wiele nie zrobi bez pomocy Społeczeństwa. Znamy dużo wybitnych jednostek, które należą już do historii, ale niestety, jeżeli taka jednostka potrafi odrzucić połowę klód, rzucanych jej pod nogi, po śmierci zaliczona bywa do wielkich ludzi

Przyczyną tego jest, walka o władzę, która wynika z walki — o byt. Ostatnia roślina najgorzej pląga: zazdrość i nienawiść, której podlegają wszystkie warstwy społeczeństwa.

I cóż może zrobić jeden minister? Traci energię i zdolności na odrzucanie klód w postaci jednostek, którym na dobrobycie w Polsce, a przede wszystkim pracownikom wcale nie zależy.

A jednak gdybym był ministrem, za ryzykowałbym zrobić porządek następujący:

Przedo wszystkim wyteplić protekcję i defraudację!

Z pierwszą plagą zacząłbym z góry, kwalifikując i wyróżniając za sprawność i czyny, a nie za ładne oczy. I tak sięgnąłbym aż do nizin. Moim hasłem byłoby: na stanowiska i do pracy tylko fachowcy!

Utworzyłbym konkursy pracy, pomysłów i wynalazków.

Z drugą plagą zająłbym się krótko. Do 10 tys. zł. musiałby odpracować na stanowisku bez dostępu do kasy. Nie zaśmiecałbym więzienia osobami,

którzy zdefrudowali ponad 10 tys. zł., tylko stryczek dla nich! Jestem pewien, że skończyłyby się praktyki złodziejskie.

Każdy, kto popełniłby przestępstwo, byłby zakwalifikowany przez sąd do obozu pracy, lub do pojedynczej celi na pewien okres i z powrotem do obozu pracy.

Po trzykrotnej próbie o ile by się nie poprawił — stryczek!

Z więzienia na wolność nie wypuszczalbym, a tylko do obozu pracy i po zupełnej poprawie wyszedłby z przywróceniem wszelkich praw obywatelskich.

W walce z bezrobociem. Fundusz Pracy i ubezpieczenie jest konieczne. Utworzyłbym kapitał pod nazwą Fundusz Pracy, z którego czerpałbym na wszelkie inwestycje, jak budowa fabryk, szrojołwań, hydroelektrowni, dróg, kolei itp.

W Polsce podupadło rzemiosło, a rozwinął się biurokracizm. Przyczyną tego widzę w obniżeniu płac rzemieślnikom, a podwyższeniu pracow-

nikom biurowym. Rezultat jest taki: biura są trzęsaczą od nadmiaru urzędników, a przy warznięciu pracy brak rzemieślników.

Przyczyną do tego szkoły, szczególnie wyższe, w których nie wpajano, że żadna praca nie hańbi. Wyszedł więc ze szkoły gotowi biurokraci. Nawet ze szkół rzemieślniczych, technicznych i zawodowych po wyjściu usiłują trafić do pracy biurowej.

Podniósłbym płace rzemieślnikom, zredukowałbym umysłowych do minimum, zostawiłbym tylko rzeczywiste zdrowo myślących. Zmniejszyłbym się biurokracja, a podniósłoby się rzemiosło i dochody Państwa.

Rozpiętość emerytury ustaliłbym od 50 zł. do 500 nie więcej.

Co do wykształcenia młodzieży, nakazałbym nauczycielom, by wypełniano od początku (szkoła powszechna) wśród dzieci zazdrość i nienawiść, natomiast wpajano obowiązkowość, pilność, pracowitość i sumienność.

Budowałbym jak najwięcej szkół zawodowych, technicznych i rzemieślniczych.

KUPON DO GŁOSOWANIA

Wankiecie pt. „Co bym zrobił, gdybym został ministrem, posłem, prezydentem miasta lub bankierem” za najlepsze odpowiedzi uważam

Nr Nr

Mowa Marsz. Smigłego-Rydzka

(Początek na str. 1-cj) GŁOS OBOWIĄZKU

Przyznam się, że jestem wrażliwy na działanie sztuki. Ale wrażliwszy jestem na głos obowiązku i mimo największych, najgorętszych wzruszeń, będąc szedł zawsze tą drogą, która mi sumienie iść nakazuje.

Po tej krótkiej dygresji wróćmy do tematu — do tego naszego czwartego punktu.

Otóż muszę w związku z tym stwierdzić, że w tych dniach, o których mówię, można było obserwować jeden niebywale znamienny objaw: mianowicie, że wszystkie recepty, wszystkie hasła, głoszone tak często i z taką uporczywością, ustąpiły miejsca gorącemu a powszechnemu pragnieniu zapanowania JEDNOŚCI wtedy, kiedy Polska jest w poważnej sytuacji.

WIELKI I TRUDNY OBOWIĄZEK

Co to znaczy? To znaczy, że w głębi duszy szerokich warstw tkwi głębokie i silne poczucie, że gdy trzeba wykonać WIELKI I TRUDNY OBOWIĄZEK, to go wykona tylko naród jednością silny. Za zapanowaniem tego poczucia należy się wszystkim serdeczne podziękowanie.

Rzecz prosta — mogły być

jakieś nieopanowane impulsy, które nie zmieniają zasadniczego tonu i zasadniczego charakteru tych zdarzeń.

Nie był to, proszę państwa, tylko INSTYNYKT, który kierował tymi masami. Według mnie była to GŁĘBOKA MADROŚĆ.

Ale czyż ta mądrość ma być dostępna tylko w dniu oświecenia? Czy inne jest „Ojciec nasz” na dzień powszedni, a inne na niedzielę? Czy jest w Polsce ktoś, kto ma tak zaprzepaszczone sumienie, żeby twierdził, że Polska lepiej wyjdzie na niezgodzie, na kłótniach, na walce wewnętrznej, niżli na jedności?

Czyż chodzi o program?

Każdy rozsądny człowiek, który umie korzystać z dobrego i złego doświadczenia ludzkości — każdy rozsądny człowiek, który nie przysięga na ewangelię egoizmu klasowego i walki klasowej — powinien przełamać trudności w wyborze programu, bo musi uznać, że po pierwsze: Każdy człowiek aby żyć, musi jeść, musi odziać się, musi mieć dach nad głową i musi od czasu do czasu przynajmniej, mieć choćby jakiś lekki posmak powszedniego zadowolenia życiowego.

Po drugie: Każdy rozsądny człowiek musi uznać, że ponad tymi codziennymi potrzebami są potrzeby NADRZĘDNE, cele wielkie zbiorowości ludzkiej, żyjącej w Państwie — czyli to, co się wiąże z przetrwaniem, z losem i bytem Narodu.

Po trzecie: Musi każdy uznać, że te pierwsze potrzeby codzienne dnia powszedniego i te drugie — wielkie — można zdołać być tylko zgodnym, zjednoczonym, skoordynowanym, rozumnie i nieugięcie kierowanym wysiłkiem wszystkich.

A więc jedna jest droga i wtedy, kiedy chodzi o kawałek chleba powszedniego, i wtedy, kiedy chodzi o wykucie piornów, które mają strzec wielkości i majestatu Rzeczypospolitej.

Pamiętajmy o tym, przechodząc od dnia świątecznego do dnia powszedniego.

Na mowę tę odpowiedział serdecznym podziękowaniem prezes Koła, sen. Dąbkowski.

Zarówno po przemówieniu Marszałka Smigłego Rydzka, jak i po zwróconych do niego słowach płk. Dąbkowskiego, zebrani urządzili entuzjastyczną owację na cześć Naczelnego Wodza.

Gabinetu koalicyjnego w Kownie domagają się przewódcy opozycji

KOWNO. Do prezydenta Smetony zgłosili się dwaj wybitni działacze opozycyjni, b. prezydenci Litwy: Grinius i Sulgin skis.

Ponieważ prezydent Smetona nie przyjął ich, odwiedzili oni naczelnego wodza armii litewskiej i ministra Wojny, gen. Raškis, który tłumacząc się nawałem pracy zlecił przyjęcie exprezydentów swemu szefowi sztabu Cerniusowi.

W rozmowie z szefem sztabu obydwa przewódcy opozycji

wyrazili zadowolenie, że prezydent zdecydował się na zmianę gabinetu, ale oświadczyli „jedno cześnie, że ich zdaniem zmiany powinny być sięgać głębiej, i że opozycja widziałaby chętnie utworzenie gabinetu koalicyjnego.

Dobrze poinformowane koła polityczne przypuszczają, że wszelkie koncepcje gabinetu koalicyjnego są obecnie całkiem nierealne, gdyż prezydent Smetona nie widzi konieczności głębszych zmian.

Hojny dar kupiectwa

Piękna uroczystość na pl. Marsz. Piłsudskiego

W sobotę 26 b. m. na pl. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie odbyła się podniosła uroczystość przekazania armii 40 ciężkich karabinów maszynowych z pełnym wyposażeniem (kole i broń), zakupionych przez główny komitet zbiorczy kupiectwa chrześcijańskiego na Fundusz Obrony Narodu w. działający przy Naczelnej Radzie Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego.

Wszystkie c.k.m-y, oliarowane wozem raj Armii przez kupiectwo są oznaczone napisem „Dar kupiectwa chrześcijańskiego”, mającym podkreślić łączność kupiectwa polskiego z wojskiem i udział jego w dziele dobrobytu Armii.

Na placu Marszałka Piłsudskiego ustawiono szereg wysokich masztów z orłami stylizowanymi i flagami o barwach narodowych. Frontem do grobu Nieznanego Żołnierza stanęła kompania wojska wraz z poczetem sztandarowym i orkiestra, oraz 40 c.k.m-ów.

Na chodnikach przy pięknie przybranych emblematami kupiectwa mównicy ustawili się delegacje szeregu organizacji kupieckich ze sztandarami i liczną zgromadzoną publicznością.

ster Przemysłu i Handlu Antoni Roman, podsekretarz stanu w Min. Skarbu Grodziański, jako reprezentant wiceprezera Kwiatkowskiego, podsekretarz stanu w Ministerstwie Przem. i Handlu Sokolowski, prezydent m. st. Warszawy Starzyński, prezes Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego Brun, i inni przedstawiciele organizacji kupieckich.

O godz. 10.50 przybywa, witany marszem generalskim, dowódca O.K. gen. Trojanowski, który w asyście komen danta miasta płk. Machowicz, przechodzi przed frontem ustawionych od działów wojskowych.

W parę chwil po tym przybywa wice minister Spraw Wojskowych gen. Litwinowicz, który reprezentuje min. Kasprzydę. Orkiestra gra hymn narodowy.

Po przyjęciu raportu od gen. Trojana, przechodzi przed frontem ustawionych oddziałów.

Na mównicę wstępuje teraz prezes Brun i wygłasza przemówienie, które zakończył okrzykiem „Armia polska, jej Wódz Niezłomny, Marszałek Smigły-Rydzka — siem żyje”. Okrzyk

ten entuzjastycznie podchwycili zebrani, kompania wojska sprezentowała broń, a orkiestra odegrała hymn narodowy.

Następnie wiceminister Spraw Wojskowych gen. Litwinowicz podziękował w krótkich słowach prezesowi Brunowi za ten cenny dar, i zwracając się do przedstawicieli pułków, dla których przeznaczony c.k.m-y, oświadczył:

„Otrzymałem karabiny od Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego, które przekazują delegatom pułków, są symbolem łączności społeczeństwa z Armią. Pułki, które te broń dostaną, niech jej używają dla odparcia wszelkich zakusów nieprzyjaciela”.

Po podpisaniu aktu przekazania broń wojsku, odbyła się defilada, którą przyjął ze specjalnie ustawionej trybuny wiceminister Spraw Wojskowych gen. Litwinowicz.

Przy dźwiękach „Warszawianki” przedelfowały oddziały wojska wraz z nowofundowanymi ciężkimi karabinami maszynowymi, wywołując entuzjazm w publiczności, która wznosiła nieprzerwaną akordek „Nuch żyje Armia”.

Sprawa Cywińskiego i Zwierzyńskiego odtędzile się przed sądem w Warszawie

PAT donosi: Sprawa Stanisława Cywińskiego i Aleksandra Zwierzyńskiego, oskarżonych z art. 152 kk., przekazana została do rozpoznania Sądowi Okręgowemu w Warszawie.

Postanowienie w tym przedmiocie powziął Sąd Najwyższy

zgodnie z wnioskiem Sądu Okręgowego w Wilnie i prokuratora Sądu Najwyższego, na podstawie art. 40 kpk., w celu zabezpieczenia prawidłowego wymiaru sprawiedliwości.

Rozprawa sądowa odbędzie się w najbliższych dniach.

Dr. Drobner przed sądem Brozura o Sowietach była tendencyjna

W 6-tym dniu procesu przed sądem przysięgłych w Krakowie przeciwko dr. Drobnerowi, oskarżonemu o działalność komunistyczną trybunał w dalszym ciągu przesłuchiwał świadków.

Zeznawali: jeden z obrońców oskarżonego w obecnym procesie adwokat dr. Aleksandrowicz i dr. Aniela Steinbergowa na okoliczności, dotyczące wydania przez osk. dr. Drobnera brozury na temat Rosji Sowieckiej.

Świadek adwokat dr. Kusnerz, radny miejski zeznawał o wystąpieniach dr. Drobnera na

posiedzeniach rady miejskiej. Św. red. Oskar Berson, jako ekspert sądowy na podstawie swojej znajomości stosunków współczesnej Rosji Sowieckiej, scharakteryzował brozurę dr. Drobnera o Sowietach, jako tendencyjną i propagandową i mogącą wprowadzić w błąd robotników polskich o istotnych stosunkach w Rosji Sowieckiej.

Po obciążających zeznaniach starosty Woźniaka i komisarza P.P. Olearczyka na okoliczności towarzyszące działalności oskarżonego jako działacza politycznego, przewodniczący odroczył rozprawę do 28 b. m.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Tania postanowiła zbiec z klasztoru: udawała więc teraz pobożność, by wzbudzić zaufanie do siebie, i pewnego wieczoru postanowiła wykonać swój plan ucieczki.

Mniszki udały się już do swych cel i w klasztorze zapanowała taka cisza, jak na cmentarzu w nocy. Tylko od czasu do czasu rozlega się odgłos cichej modlitwy, jakiś jęk wyrrywający się z serca niewiasty, która tęskni za innym życiem i radością lub jakiś przytłumiony szloch, który wyrwa się z głębi serca.

Tania rozbiera się.

Musi rozebrać się i nawet położyć do łóżka, gdyż obawia się, iż przeorysza może zajrzeć do jej celi, podczas swego nocnego obchodu, gdy sprawdza, czy siostry śpią...

Musi rozebrać się i nawet udawać, że śpi.

Leży teraz z otwartymi oczyma, spogląda w ciemność nocy i nad słuchuje. Ciemność czai się we wszystkich kątach, jak mysz, która wylazi ze swej nory. Nad słuchuje uważnie, nie słysząc ani jednego szmeru wokoło. Czeka jeszcze — im później, tym lepiej.

Słyszy tylko miarowe uderzenia własnego serca, które omal nie wyskakuje z piersi.

W końcu straciła cierpliwość: już teraz, albo nigdy... Zerwała się ze swego łóżka.

Powoli zaczyna ubierać się. Wciąż nad słuchuje. Przy najmniejszym szmerze, jaki słyszy, staje i wstrzymuje oddech. Powoli, ślizgając się na palcach, zbliża się do drzwi.

Powoli naciska klamkę.

Drzwi otwierają się.

Z chustą, narzuconą na plecy wychodzi na korytarz, i powoli, jak kot, czoięga się przy ścianie.

Na korytarzu ciemno. Tylko z jakiegoś wnętrza w ścianie pada mroczne, zamglone światło z gorejącej lampki. Tania wyszukuje bardziej ukryte miejsca: zdołała przysunąć się do trzeciej celi, gdzie drzwi nie są równieź zaryglowane. Tania wie o tym. Tu jest cela młodzieńczej, pięknej mniszki Ana-

stazji. Jest tego wzrostu, co i Tania, a głosy ich są do siebie bardzo podobne.

Tania stoi chwilę przed drzwiami tej celi i nad słuchuje, czy Anastazja śpi. Nie słysząc stamtąd żadnego szmeru. Tania naciska klamkę i otwiera drzwi.

W pokoju panuje półmrok. W kącie, nad obrazem Matki Boskiej pali się światełko. Anastazja śpi, a jej na wprost obnażone ciało dziwnie lśni w półmroku. Pierś jej opada i wznosi się powoli, a na twarzy maluje się błogi uśmiech.

Jak widać, błogo śni Anastazja.

Tania chwyciła szybkim ruchem suknie Anastazji, które leżą na stołku obok. Tania nie jest mniszką i nie ma prawa nosić sukien siostry, które mają przecież swobodę ruchu, mogą wychodzić i wchodzić o każdej porze, a nawet opuszczać klasztor. Jest jak gdyby niewolnicą tego prawosławnego klasztoru i dlatego nosi szarą suknię z czarną chustą.

W sukni Anastazji będzie mogła uciec. Poda się jako siostra Anastazja. W nocy, po ciemku siostra mniszka nie rozpozna, czy to jest Anastazja, czy nie, nie rozpozna, że przed nią stoi ta uparta Tania, którą diabeł opętał do tego stopnia, że nie chciała nawet modlić się...

Ale w chwili, gdy Tania tak szybko zdjęła suknię Anastazji, ławka przewróciła się i spadła. Rozległo się silne uderzenie.

Serce Tani zamrło ze strachu. Wydawało jej się, że cały gmach klasztoru nagle zapadł się.

Suknia wypadła z jej ręki, stanęła jak kamień.

Anastazja otworzyła oczy i rozejrzała się wokoło.

— Kto tam? Co się stało? — zerwała się ze swego posłania.

Tania stoi wciąż milcząco, spoglądając prosto w zaspane oczy Anastazji.

— Ach, to ty, Taniu? Co się stało? — spogląda na nią wyszczupionym wzrokiem.

— Nie, nic specjalnego... — odrzekła Tania

drżącym głosem — Chciałam tylko z tobą pomówić.

— Teraz, o tak późnej porze? — pyta Anastazja — A o czym chciałaś ze mną pomówić?

Tania milczała chwilę. Różne myśli kłębiły się w jej umyśle, gonia jedna drugą, jak chmury podczas burzy.

Co ma odpowiedzieć tej mniszce? Jak się tu wykręcić z odpowiedzi?

Z błyskawiczną szybkością zdecydowała się, co ma powiedzieć, w jaki sposób wykręcić się z tej tak przykłej sytuacji.

— Siostrzo Anastazjo — powiada — miałam straszny sen. — mówi szepcąc tajemniczym — Gdy się zbudziłam, bałam się sama zostać w tej celi. Wpadłam na pomysł, by wejść do ciebie, siostrzo Anastazjo, bo wydawało mi się, że jeszcze nie śpisz... Nie gniewaj się na mnie, siostrzyczko...

Chwilę trwała w celi cisza. Anastazja nic nie odpowiada na jej słowa. Na twarzy jej odbija się światełko, padające z góry.

Nagle rozpostarła Anastazja ramiona i powiedziała:

— Tanieczka, chodź tu do mnie bliżej...

Tania zbliżyła się do Anastazji i ze zdziwieniem stwierdziła, że ta piękna mniszka spogląda na nią dziwnym wzrokiem.

— Pocałuj mnie, Tanieczka, ale tak mocno, z całego serca... — szepce mniszka namiętym głosem.

Tania stoi nieruchomo i spogląda zdziwionym wzrokiem na Anastazję.

— Tania, dlaczego opierasz się, czemu nie wykonasz mojej prośby? Czy żądam od ciebie grzesznej rzeczy? Proszę tylko, byś mnie ucałowała...

Anastazja mówi dziwnym, drżącym głosem. Tania nachyla się nad nią i całuje ją w usta.

Mniszka obejmuje jej głowę i całuje ją mocno w wargi.

Trzyma kurczowo jej twarz i szepce:

— Tanieczka, wiem, rozumiem, po coś tu przysłała... — szepce.

— Po co? — zapytała drżącym głosem Tania. Przysłałam tu, bo...

— Bo chcesz uciec... — przerwała jej łagodnym głosem Anastazja.

— Uciec? Ja miałabym uciec?

— Tak, tak, nie zapieraj się...

— Przysłałam tu, bo miałam straszny sen...

— Nie obawiaj się — odrzekła Anastazja — Powiem ci, zdradzę ci moją tajemnicę... Ja także chciałabym stąd czym prędzej uciec... Na zawsze!... (Dalszy ciąg jutro)

Tajemnicze szpiegostwa

W sidłach szantażu

Sensacyjna afery pułkownika Redla

Redl nie znalazłszy nie podejrzanego w mieszkaniu Więckowskiego, postanowił uczynić ostatnią próbę. Wszedł do pokoju dziecięcego, usmiechnął się do 6-letniej córki Więckowskiego i ujął ją za rączkę.

30.

Redl zaczął mówić z dzieckiem po polsku.

— Jaka ładna z ciebie dziewczynka? Czy chcesz cukierki?

Dziecko, które z początku lekko się go, stało się śmielsze i swobodnie z nim rozmawiało. Redl zadał dziewczynce szereg pytań. Zapytał ją, jak się nazywa, czy lubi się bawić piłką, czy ma lalkę itp.

Wychowawczynie i Więckowska w milczeniu przyglądały się tej scenie, nie przeczuwając nic złego. Sądziły, że pułkownikowi dziecko spodobało się i dlatego zainteresował się nim.

Dziewczynka śmiało odpowiadała na wszystkie pytania. Redl bowiem całkowicie zdobył jej zaufanie. Nagle Redl ujął, że jest zdumiony mądrością dziecka i zapytał, słodko się uśmiechając:

— Jeśli jesteś taka mądra, to powiedz mi, gdzie tatuś przechowuje swoje listy? Napewno tego już nie wiesz.

— Właśnie, że wiem — odparła dumnie dziewczynka. — Jeśli pan chce, mogę panu pokazać.

— Proszę bardzo, pokaż.

Dziewczynka ujęła Redla za rękę jak starego dobrego znajomego, wprowadziła go do gabinetu Więckowskiego, wzięła pod duże biurko i wskazując paluszkami na

lewą stronę, zawołała z zadowoleniem:

— Tutaj tatuś przechowuje listy!

— Gdzie? — pochylił się Redl, niczego nie zauważwszy w pierwszej chwili.

— Tutaj jest guzik — pokazała dziewczynka.

— Tak, już widzę — rzekł Redl i polecił wychowawczynie wyprowadzić dziecko z pokoju, a następnie nie rozkazał żandarmom przekreślić biurko. Przez chwilę przyglądał się guzikowi a następnie nacisnął go.

Natychmiast z boku wyskoczyła szuflada, która była tak zrobiona, że gdy była zamknięta, to nie można jej było wcale zauważyć. W szufladzie znajdowało się mnóstwo dokumentów, które dobitnie świadczyły, że Więckowski jest szpiegiem, że padł ofiarą lichwiarzy — szpiegów, podobnie jak Hekaiło i wielu innych z pogranicza.

— Podziwiam pana, panie pułkowniku — wyraził Haberditz swe uznanie Redlowi za jego genialny pomysł — ale przy tym muszę panu prywatnie powiedzieć, że fortel ten wywarł na mnie przykre wrażenie, pomimo że uczyniliśmy to dla dobra ojczyzny.

— Co wywarło na pana tak przykre wrażenie? — zapytał z uśmiechem Redl.

— Zmuszanie dziecka do zdradzenia ojca... mówię to panu, rozumie się, zupełnie prywatnie.

— To drobnostka, panie prokuratorze... Dla dobra ojczyzny na-

leży uczynić wszystko, wszystko nawet zdradzać najbliższych... W innym wypadku niczego pan nie osiągnie.

— Ma pan rację, ale mimo to człowiek czuje się nie swoje, gdy widzi, że to sześciolatnie dziecko bezwiednie zdradziło ojca i tym przyczynia się do jego śmierci, lub długoletniego więzienia...

— Gdy rąbie się drwa, to lecają wióry, inaczej być nie może... — odparł surowo Redl

Więckowski przyparty do muru, przyznał się obecnie do wszystkiego i wydał swego współnika, adiutanta lwowskiego komendanta wojskowego, porucznika Achta.

Ale Więckowski i Acht kategorycznie wypierali się tego, jakoby skradli plan mobilizacyjny. W kompromitujących dokumentach, które znalezione u Więckowskiego i Achta, nie było żadnego dowodu, któryby wskazywał, że ci dwaj szpiegowie mieli jakiś związek ze sprzedażą austriackiego planu mobilizacyjnego Rosjanom.

A mimo to Redl uparcie obstawał przy swoim: że oni, to znaczy, Hekaiło, Więckowski i Acht byli tymi, którzy wykradli plan mobilizacyjny z generalnego sztabu i jego kopję sprzedali Rosjanom.

Sporządzono przeciwko tym trzem szpiegom akt oskarżenia i wszyscy trzej jednego dnia mieli stanąć przed sądem, pod zarzutem uprawiania szpiegostwa i kradzieży planu mobilizacyjnego.

Pewnego dnia Redl znów zjawił się w kancelarii i oświadczył:

— Panie prokuratorze, dowiedziałem się od moich ludzi w Warszawie, że odkryli kilka nowych szpiegów w tej wielkiej aferze szpiegowskiej. W żaden sposób nie mogą mi ich jednak przesłać drogą listowną. Muszę więc osobiście się z nimi zobaczyć. Z tego względu powinienem pojechać, incognito oczywiście, do Warszawy, aby na miejscu dowiedzieć się co to

HIGIENA — TO ZDROWIE

Wielu higienistów twierdzi że jedynie mechanicznie wykonane opakowanie proszków daje gwarancję całkowitej higieny.

MASZYNOWO — BEZ DOTYKU RĄK

wykonane proszki „Migreno-Nervosin” Z KOGUTKIEM W

TOREBKACH (nowe opakowanie) DAJĄ TĘ GWARANCJĘ.

Dbając więc o własne zdrowie, żądajcie proszków Z KOGUTKIEM tylko w MECHANICZNIE WYKONANYCH TOREBKACH, — gdyż dzięki temu unikniecie narażenia zdrowia na przykre niespodzianki.

Wielu higienistów twierdzi że jedynie mechanicznie wykonane opakowanie proszków daje gwarancję całkowitej higieny.

MASZYNOWO — BEZ DOTYKU RĄK wykonane proszki „Migreno-Nervosin” Z KOGUTKIEM W TOREBKACH (nowe opakowanie) DAJĄ TĘ GWARANCJĘ.

Dbając więc o własne zdrowie, żądajcie proszków Z KOGUTKIEM tylko w MECHANICZNIE WYKONANYCH TOREBKACH, — gdyż dzięki temu unikniecie narażenia zdrowia na przykre niespodzianki.

Wielu higienistów twierdzi że jedynie mechanicznie wykonane opakowanie proszków daje gwarancję całkowitej higieny.

MASZYNOWO — BEZ DOTYKU RĄK wykonane proszki „Migreno-Nervosin” Z KOGUTKIEM W TOREBKACH (nowe opakowanie) DAJĄ TĘ GWARANCJĘ.

Dbając więc o własne zdrowie, żądajcie proszków Z KOGUTKIEM tylko w MECHANICZNIE WYKONANYCH TOREBKACH, — gdyż dzięki temu unikniecie narażenia zdrowia na przykre niespodzianki.

Wielu higienistów twierdzi że jedynie mechanicznie wykonane opakowanie proszków daje gwarancję całkowitej higieny.

MASZYNOWO — BEZ DOTYKU RĄK wykonane proszki „Migreno-Nervosin” Z KOGUTKIEM W TOREBKACH (nowe opakowanie) DAJĄ TĘ GWARANCJĘ.

Dbając więc o własne zdrowie, żądajcie proszków Z KOGUTKIEM tylko w MECHANICZNIE WYKONANYCH TOREBKACH, — gdyż dzięki temu unikniecie narażenia zdrowia na przykre niespodzianki.

HIGIENA — TO ZDROWIE

Wielu higienistów twierdzi że jedynie mechanicznie wykonane opakowanie proszków daje gwarancję całkowitej higieny.

MASZYNOWO — BEZ DOTYKU RĄK wykonane proszki „Migreno-Nervosin” Z KOGUTKIEM W TOREBKACH (nowe opakowanie) DAJĄ TĘ GWARANCJĘ.

Dbając więc o własne zdrowie, żądajcie proszków Z KOGUTKIEM tylko w MECHANICZNIE WYKONANYCH TOREBKACH, — gdyż dzięki temu unikniecie narażenia zdrowia na przykre niespodzianki.

Wielu higienistów twierdzi że jedynie mechanicznie wykonane opakowanie proszków daje gwarancję całkowitej higieny.

MASZYNOWO — BEZ DOTYKU RĄK wykonane proszki „Migreno-Nervosin” Z KOGUTKIEM W TOREBKACH (nowe opakowanie) DAJĄ TĘ GWARANCJĘ.

Dbając więc o własne zdrowie, żądajcie proszków Z KOGUTKIEM tylko w MECHANICZNIE WYKONANYCH TOREBKACH, — gdyż dzięki temu unikniecie narażenia zdrowia na przykre niespodzianki.

Wielu higienistów twierdzi że jedynie mechanicznie wykonane opakowanie proszków daje gwarancję całkowitej higieny.

MASZYNOWO — BEZ DOTYKU RĄK wykonane proszki „Migreno-Nervosin” Z KOGUTKIEM W TOREBKACH (nowe opakowanie) DAJĄ TĘ GWARANCJĘ.

Dbając więc o własne zdrowie, żądajcie proszków Z KOGUTKIEM tylko w MECHANICZNIE WYKONANYCH TOREBKACH, — gdyż dzięki temu unikniecie narażenia zdrowia na przykre niespodzianki.

Wielu higienistów twierdzi że jedynie mechanicznie wykonane opakowanie proszków daje gwarancję całkowitej higieny.

MASZYNOWO — BEZ DOTYKU RĄK wykonane proszki „Migreno-Nervosin” Z KOGUTKIEM W TOREBKACH (nowe opakowanie) DAJĄ TĘ GWARANCJĘ.

Dbając więc o własne zdrowie, żądajcie proszków Z KOGUTKIEM tylko w MECHANICZNIE WYKONANYCH TOREBKACH, — gdyż dzięki temu unikniecie narażenia zdrowia na przykre niespodzianki.

(Dalszy ciąg jutro)

Kronika sportowa

Przed wyjazdem do Belgradu zmiany są konieczne w linii pomocy i ataku

Gdyby wypadło, na podstawie dwóch treningów reprezentacji piłkarskiej w Warszawie wybrać 11-kę na Belgrad, sytuacja byłaby dla kapitana zw. bardzo nieprzyjemna. W pierwszym wypadku (porażka 1:7 z Polonią) nasi reprezentanci tłu maczyli swą niechęć do walki obawą przed kontuzjami, w drugim (zwycięstwo z repr. Ligi Okręgowej 7:1) drużyna grała bez wysiłku, gdyż przeciwnik był istotnie bardzo słaby.

A jednak piłkarze muszą wyjechać do Belgradu, a zespół musi być zestawiony. Na podstawie omawianych dwóch treningów wydaje się bezspornym, że Nyzt na środku pomocy nie jest tym graczem, który mógłby być odpowiedzialny za utrzymanie łączności z atakiem i dźwiganie ciężar powstrzymania lawiny ataków nieprzyjacielskich. Przekonał się, że Nyzt jest nieprawdopodobnie wytrzymały, że potrafi dużo

biegać, że nigdy nie rezygnuje z walki, ale w sumie dawało to nie wesoły obraz.

Nyzt przemierza niezliczone ilości kilometrów po boisku, ni gdy jednak, a przynajmniej w bardzo rzadkich wypadkach, pada prawidłowo piłkę do ataku. A ten walor, przysłowiowy dla dobrego środkowego pomocnika, jest absolutnie nieznaną Nyztowi. W tych warunkach kapitan zw. musi zawczasu pomyśleć o „poborze” nowego gracza. Nie chcemy sugerować, gdyż mamy pełne zaufanie do p. Kałuży, ale powtarzamy: — Nyzt może „napsuć wiele krwi” w Belgradzie.

Stwierdziliśmy również, że Piec na prawym skrzydle, mimo dobrej kondycji pozostaje tym czym był: potrafi od czasu do czasu wywalczyć piłkę na nieprzyjaciela, ale w rezultacie piłkę niepotrzebnie gubi, męcząc atak i stwarzając przez to sytuacje zgola osobliwe. I na tej pozycji konieczna jest zmiana.

Na pozostałych pozycjach sytuacja przedstawia się pomyślniej. Oczywiście nie zapomniamy, że partnerem Szczepaniaka nie może być Michalski, ale tylko (przynajmniej w obecnej chwili) Gafiecki.

Zespół nasz wyrusza do Belgradu już w najbliższy czwartek. Oczekuje go w Belgradzie walka niesłychanie zacięta, walka z przeciwnikiem, który daży być do zwycięstwa, oświetlającego drogę do Paryża. Nie chcemy hynajmniej, aby

drużyna nasza ograniczyła się li tylko do utrzymania wyniku, któryby wystarczył na... paszporty do Paryża. Wiemy bowiem, że zespół nasz potrafi walczyć. Zresztą strategię walki ułoży nasz kapitan zw. Jemu z zaufaniem oddajemy i tę sprawę.

Od piłkarzy domagamy się tylko, by jak zwykle walczyli ofiarnie, godnie broniąc raz zdobytej pozycji w hierarchii piłkarskiej Europy. (m.g.)

Mecz przy drzwiach zamkniętych Krótka historia o skokach przez sztachety

Drugi trening reprezentacji piłkarskiej Polski z repr. Warszawy był naznaczony na dzień czwartkowy w godzinach popołudniowych na Stadionie Wojska Polskiego. Miał to być trening przy drzwiach zamkniętych. Bramy stadionu były istotnie zamknięte, a służba stadionu ukryta za kratami z uśmiechem obserwowała kilka tysięcy osób niecierpliwie wyglądających jakiegoś otworu, przez który można byłoby się przedostać na stadion.

Znalazło się kilku „lepszych gości”, którzy nie zważając na niebezpieczeństwo podarcia... spodni, przedostali się przez sztachety, po czym po stoczniu krótkiego boju ze służbą, czmy chało na widownię.

gorzej było z dziennikarzami, którzy jakoś nie kwapili się do skoków przez sztachety. Służba nie wiedziała o prostej rzeczy, że dziennikarze mają prawo wejścia i informo-

wała, że prawo wstępu mają członkowie klubu z ich rodzinami.

Scisk pod bramami był tak duży, że jednemu z dziennikarzy zdarło kilka guzików z marynarki, mimo, że stał tylko przed bramą i oczekiwał zmiany „decyzji”. Jakoż decyzja uległa zmianie. Dziennikarzy wpuszczono, zmieszanych, zmaltretowanych i klnących, na czym świat stoł.

Najmieszniejsze w tej całej historii jest to, że w kilkanaście minut po tym publiczność zdobyła szturmem bramy stadionu i wkrótce na trybunach naliczyliśmy parę tysięcy widzów.

Czy i tym razem doszło do zerwania guzików, o tym kronika milczy. Faktem jest, że oficjalnie mecz odbywał się przy drzwiach zamkniętych, że dziennikarzy nie chciano wpuścić i że na meczu było około 3000 widzów. (mecz.)

Walka z drużyną von Konkowskiego stanowi ważny moment w kronice boks polskiego

Czwartkowe posiedzenie Polskiego Zw. Boks. było z tego względu ciekawe, że na woku gdzie znalazła się sprawa wyjazdu drużyny do Budapesztu, gdzie 15 kwietnia dojdzie do sensacyjnego spotkania z Węgrami.

Zarząd PZB. ustalił następujący zespół: Sobkowiak, Koziółek, Czortek, Woźniakiewicz, Kolczyński, Pisarski, Szymura, Piłat.

Zrozumiałe zupełnie, że ósemka ta, która szczyty się zwycięstwem nad Niemcami nie może budzić zastrzeżeń. — Mamy tylko pewne wątpliwości czy nasz as Kolczyński będzie 15 kwietnia absolutnie gotów do walki.

Walka z Węgrami nie będzie łatwa. Drużyna Konkowskiego, mimo ostatnio poniesionych porażek jest zespołem bardzo groźnym, a wartość pięściarzy zwiększa się gdy walczą na swoim terenie. Dlatego też niezwłoczne są opinie entuzjastów, że „Węgrów roznieśmy”. Nie bawmy się w tego rodzaju „plotki”.

Polscy bokserzy po wspomnianym „raidzie sukcesów” mają pełne prawo do hegemonii w Europie. Nie wyklucza to jednak, by Węgrów traktować, jak biednego krewnego z którym można wyczyniać cuda. Nie za pominajmy bowiem, że Węgrzy reprezentują wysoką klasę i że już niejednokrotnie w okresie prosperity boks polskiego mu sieliśmy uznać ich wyższość. Tym razem jednak stajemy

jako faworyci, okryci sławą pogromców Niemców, Włochów, Irlandczyków, Finów, Estończyków i Duńczyków.

To jest bogata legitymacja, dla której i p. Konkowski musi mieć wiele uznania.

Jeszcze jest zbyt wcześnie omawiać szanse naszego zespołu. Przed 15 kwietnia mamy je-

szcze mistrzostwa Polski. Mogłoby się bowiem zdarzyć, że któryś z reprezentantów podczas walki o najwyższe trofeum dozna kontuzji, a wówczas?

Przecekalmy więc mistrzostwa Polski i wtedy już spokojnie o „całość” repów jeszcze raz wrócimy do wyprawy budapeszteńskiej. (gór.)

Porażka Debu

LWÓW. W sobotę rozegrany został we Lwowie mecz piłkarski pomiędzy katowickim Dębem i lwowską Ukrainą, zakończony sensacyjnym zwycięstwem Ukrainy w stosunku 2:1 (0:1).

Do przerwy przeważali Ślązacy, dla których prowadzenie zdobył Grzędziela. Po przerwie inicjatywę przejęła Ukraina, która wyrównała przez Magociego a wynik dnia ustaliła przez Bohurata.

Wielki pojedynek Jędrzejowska - Wills Moody

Jak się dowiadujemy, b. mistrzyni świata w tenisie, Amerykanka Helen Wills-Moody przejeżdża napewno do Europy i startować będzie zarówno w Wimbledonie jak i na mistrzostwach Niemiec.

Amerykanka oświadczyła przedstawicielom jednego z dzienników angielskich, że WEŹMIĘ UDZIAŁ W MISTRZOSTWACH TENISOWYCH POLSKI. ABY SIE SPOTKAĆ Z NAJ GROŹNIEJSZĄ SWOJĄ PRZECIWNICZKĄ, JADWIGĄ JĘDRZEJOWSKĄ.

Polski Związek Lawn Tenisowy dotychczas oficjalnie nie otrzymał zgłoszenia Amerykanki, natomiast do mistrzostw Polski zgłosiła się Holenderka Conquerque.

Możliwe, że na mistrzostwach dojdzie do sensacyjnego pojedynku pomiędzy Jędrzejowską, Helen Wills-Moody i Conquerque.

Protest Walasiewiczówny przedw złości w/m płotkom

Jak już podaliśmy, w prasie amerykańskiej i angielskiej ukazały się pogłoski jakoby Stanisława Walasiewiczówna miała przyjąć obywatelstwo amerykańskie i w przyszłej olimpiadzie walczyć już w barwach Ameryki. Pogłoski te zostały powtórzone nawet przez prasę polską w Ameryce.

Dopiero kategoryczne dementi, ogłoszone przez konsulat R. P. położyło kres bezpodstawnym pogłoskom. W związku z tą sprawą otrzymaliśmy od Stanisławy Walasiewiczówny następujący list:

„Bardzo mi przykro, gdy dowiaduję się o nieścisłych notatkach, jak no. o zamierzonym jakoby przeze mnie reprezentowaniu Stanów Zjed-

noczonych, przejściu na zawodowstwo i t. p. Są to zwykłe „kaczkę dziennikarskie”. Tak często ukazują się podobne bezpodstawne wiadomości, że nie przejmuję się już tymi bajkami, inaczej bowiem z tego wszystkiego można by dostać zawrotu głowy. Pogłoski prasy polskiej w Ameryce co do rzekomego reprezentowania przeze mnie Stanów Zjednoczonych na olimpiadzie w 1939 r. w Polsce są tym bardziej nieścisłe, ponieważ olimpiada odbędzie się nie w Polsce ale w Tokio i nie w 1939 r., ale 1940 r. Na tej olimpiadzie, oczywiście, będę startowała w barwach polskich”.

(—) Stanisława Walasiewiczówna.

DBAJCIE O SWOJE ZDROWIE!
Szwajcarskie Gorkie Ziolo są stosowane przy kamicach żółciowych i śluznicach do zaparcia. Szwajcarskie Gorkie Ziolo są naturalnym, łagodnym środkiem przeczyszczającym ułatwiającym funkcje organów trawienia. Stosowane również przy nadmiernej otyłości.

Wycofane się Argentyny z walk o piłkarskie mistrzostwo Europy

Dziennik francuski „Paris Soir” donosi z Buenos Aires, że argentyński związek piłkarski 26 głosami przeciwko 6 postanowił definitywnie wycofać się z piłkarskich mistrzostw świata, które się odbędą we Francji.

HEUSER NOKAUTUJE ROTH I ZDOBYWA MISTRZOSTWO ŚWIATA BERLIN. W meczu bokserkim o mistrzostwo świata wagi półciężkiej, Niemiec Heuser pokonał Belgę Rotha przez k.o. w 7-ej rundzie, zdobywając tytuł mistrza świata europejskiej Federacji Bokserskiej.

BEERSCHOT MISTRZEM PIŁKARSKIM BELGII ANTWERPIA. Mistrzostwo piłkarskie Belgii zdobył słynny klub Beerschot z Antwerpii. Na 25 gier Beerschot zdobył 39

pkt., podczas gdy wicemistrz Daring z Brukseli zdobył tylko 32 pkt.

ANGLIA BIJE AMERYKĘ 6:4 LONDYN. W Londynie w międzynarodowym meczu hokejowym Anglia pokonała Amerykę 6:4 (2:2, 0:2, 4:0).

PÓLFINAŁY PUCHARU ANGLII LONDYN. W sobotę odbyły się w Anglii półfinały o puchar Anglii. Preston Northend pokonał Aston Villę 2:1 (2:1), a Huddersfield Town wygrał z Sunderland 3:1 (1:0).

Finał zatem, który się odbędzie dn. 30 kwietnia na stadionie w Wembley rozegrany zostanie pomiędzy Preston Northend i Huddersfield Town.

Wyliminowany w półfinałach Sunderland bronił pucharu Anglii.

Konopacka uwieńczona przez następcę tronu galaz a z Olimpiady

ATENY. PAT. Międzynarodowy Komitet Olimpijski uchwalił w sobotę w Olimpi, aby w przyszłości wszyscy zwycięzcy olimpijscy byli uwieńczeni gałkami oliwnymi z Olimpi, na podobieństwo ceremonii w starożytnej Grecji.

Na propozycję greckiego ministra oświaty Kopolos, następcy tronu ks. Paweł uwieńczył obecną na uroczystościach złożenia serca barona Coubertina, zdobywcę medalu olimpijskiego w 1928 r. w Amsterdamie.

Konopacka - Matuszewska, gałazka oliwna. Uwieńczenie Konopackiej-Matuszewskiej odbyło się w obecności wszystkich członków komitetu olimpijskiego i olbrzymich tłumów, które urządziły naszej rekordziste gorącą owację.

ZYTAJCIE „NOWEGO SPORTOWCA”

Polscy pływacy w Londynie na sensacyjnych zawodach o mistrzostwo Europy

Polski Związek Pływacki prowadzi obecnie pertraktacje w sprawie rozegrania meczu waterpolo Polska—Szwecja przed wyjazdem naszej drużyny na mistrzostwa Europy w Londynie. Wraz z drużyną waterpolo mają wyjechać na mistrzostwa

Europy Bocheński, Heidrich i Jędrysik.

Trenerem naszych waterpolistów będzie najprawdopodobniej Węgier Rafki. Poza tym, jako trener pływów, przyjedzie definitywnie Amerykanin

Steep. Polski Związek Pływacki otrzymał już od Amerykanina potwierdzenie przyjazdu na 4 miesiące do Polski.

Projektowane tournée węgierskich pływów po Polsce zostało odwołane.

Warszawa — Królewiec czyli konkurencja Poloni z Warszawianką

Dnia 15 kwietnia w Królewcu zostanie rozegrany mecz piłkarski Warszawa — Królewiec w Królewcu. Na mecz ten został wyznaczony następujący skład Warszawy: Strauch (Polonia), Szczepaniak (Polonia), Jolsz (Warszawianka), Sochan (Warszawianka), Nyzt (Polonia), Odrowąż (Polonia), Pirych (Warszawianka), Kniola (Warszawianka), Nawrot (Polonia), Kulla (Polonia), Kisieliański (Polonia).

A więc 7 graczy Polonii i 4 Warszawy. Skład ten jest istotnie bardzo silny i możemy nadzieję, że zwyciężymy nad Królewczą do kapitulacji.

Wojska francuskie przez Pireneje miały wkroczyć do Hiszpanii, aby pomóc Barcelonie — Koncentracja wojsk na pograniczu — Opór sztabu generalnego — Sprzeciw Anglii — Nacisk Sowietów — Rezygnacja Bluma

Francuski tygodnik „Cirano” podał sensacyjną wiadomość, że w połowie marca, gdy ofensywa wojsk powstańczych zaczęła zagrażać Katalonii, francuskie siły zbrojne były gotowe do przekroczenia Pirenejów.

Wysłannicy rządu republikańskiego i ambasador sowiecki silnie naciskali Bluma i Paul Boncoura i uzyskali zgodę na wysłanie wojska francuskiego do Hiszpanii.

Na granicy hiszpańsko - francuskiej skoncentrowano trzy dywizje francuskie w pełnym uzbrojeniu i wyekwipowaniu bojowym, które były trzymane w pogotowiu marszowym. Poza tym pułk lotniczy w Tuluzie pozostawał w ostrym pogotowiu i oczekiwał rozkazu odlotu do Barcelony.

Krokowi temu przeszkodził jednak francuski sztab generalny. Naczelny wódz francuskich sił zbrojnych, marsz. Gamelin oświadczył premierowi Blumowi, że jeśli wydany zostanie rozkaz wkroczenia wojska francuskiego do Hiszpanii, to wszyscy najwybitniejsi dowódcy podadzą się do dymisji.

Wiadomość tę potwierdza również pismo „Le Jour”, podając jeszcze, że rząd angielski do wiedziawszy się o zamiarach premiera Bluma, poinformował

Francję, że uważa ten krok za wielce nieostrożny, z którym Anglia nie mogłaby się solidaryzować.

Pod wpływem stanowiska

francuskiego sztabu generalnego i Anglii, rząd Bluma zaniechał przygotowań do przyjęcia z pomocą hiszpańskiemu rządowi republikańskiemu.

P. Prezydent Rzplitej przyjął delegację parlamentarną działaczy wiejskich

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj delegację parlamentarną grupy wiejskich działaczy społecznych w składzie: senatorowie — Władysław Małski i Piotr Olewiński oraz posłowie — Czesław Dębicki, Władysław Kamiński, Tadeusz Szetela i Piotr Szumowski.

Delegacja wyraziła Panu Prezydentowi R.P. radość z tego, że w swym przemówieniu z dn. 19 marca na czoło zagadnień państwowych wysunął zagadnienie potrzeb wsi polskiej.

Jako wiejscy działacze społeczni, stwierdzili, że we wsaykich poważnie myślących środowiskach wsi głęboka treść przemówienia znalazła oddźwięk w sercach i mózgach tych, którym

tyłe uwagi i troski o poprawę ich bytu przez osobę Najwyższego Dostojnika Państwa poświęcone zostało.

Na przestrzeni lat po raz pierwszy przez Prezydenta Rzeczypospolitej stwierdzone zostało, że „zagadnienie wsi polskiej nie może być fragmentem jakiegoś przejściowego programu, a-

le w harmonii z ogólną gospodarczą poprawą — musi pociągać coraz bardziej uwagę rządów w Polsce”.

Delegacja wyraziła mocne przekonanie, że tak postawiona sprawa przez Najwyższego Włodarzę Polski odąd nie zeldzie z czołowego miejsca wśród zagadnień państwowych.

Głowa kobiety na torze

Na przedmieściu lwowskim Lewandówka na linii kolejowej Lwów — Stanisławów obwodowy kolejarz dokonał makabrycznego odkrycia. Mianowicie znalazł na szynach uciętą głowę kobiety, a w pewnej od niej odległości zwłoki.

Sledztwo ustaliło, że zachodzi tu wypadek samobójstwa na tle zawlezionej miłości. Desperatką okazała się 21-letnia Olga Moskowiak. Most, z którego rzuciła się pod pociąg stał się w ciągu ostatnich lat widownią wielu samobójczych zamachów, i dlatego otrzymał popularną nazwę „mostu samobójców”.

Samochód rozbił

o przydrożne drzewo

Z Kłajpedy dotarła: W okolicy Gaidellen jadące w szybkim tempie auto ciężarowe najechało na przydrożne drzewo. Dwie osoby zostały zabite na miejscu, jedną ciężko ranną odwieziono do szpitala. Auto zostało zupełnie zniszczone.

Schuschnigg stanie przed sądem oskarżony o złamanie słowa i „oszustwo plebiscytowe”

WIEDEN. W wielkiej hali b. dworca zachodnio - północnego w obecności 10 tysięcy ludzi, przemawiał wczoraj wieczorem marszałek Goering, oświadczając na wstępie, że zawsze pracował z myślą o przyszłości Austrii.

Nakreśliwszy przebieg walki stoczonej w Austrii przez narodowy socjalizm, który dzisiaj z dumą patrzy na historyczne wydarzenie, jakim jest połą-

czenie Austrii z Niemcami, premier Goering zaznaczył, że po przednie rządy austriackie, zwalczając narodowy socjalizm opierały się na obcych bagniach.

Premier pruski zarzucił następnie dr Schuschniggowi zdradę i złamanie słowa, danego kanclerzowi Hitlerowi oraz oświadczył, że „oszustwem plebiscytowym Schuschnigga” zajmą się jeszcze sądy. Wynikało

by z tego oświadczenia, że Schuschnigg będzie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Po wypowiedzeniu ostrych słów krytyki pod adresem zwolenników Schuschnigga, którzy nie zważając na wielokrotne przysięgi na wierność, w ostatniej chwili stchórzyli, premier Goering wraził pełne uznanie oraz zaufanie obecnemu namiestnikowi kraju austriackiego Seyss Inquartowi.

„Uciekinierzy z Wiednia”

okazali się zwykłymi złodziejaskami

Do Hersza Paryzenbanda (Warszawa, Twarda 4) podszło na ul. Przejazd dwóch osobników, którzy oświadczyli, że są uciekinierami z Wiednia, nie mają pieniędzy na życie i wobec tego zmuszeni są do sprzedania pamiątkowej biżuterii rodzinnej.

Rzekomi uciekinierzy pokazali Paryzenbandowi pierścien z brylantem, za który zażądali 1000 złotych. Po długich targach, uciekinierzy zgodzili się na 600 złotych. Nawiwnabywca wręczył im 100 złotych za datku, resztę zaś miał uregulować u jublera, po sprawdzeniu przez tegoż, czy brylant w pierścionku jest prawdziwy.

W drodze do jublera, „wiednieńczy” ulotnili się, pozostawiając w ręku swej ofiary bezwartościową imitację.

Policja szuka oszustów.

Libacje na koszt targowicy

Sensacje na procesie o nadużycia finansowe w Mysłowicach

W czwartym dniu procesu o nadużycia finansowe w Centralnej Targowicy w Mysłowicach zeznał w dalszym ciągu główny oskarżony Kazoń. Zeznał on, że kwotę 15.000 zł, o przywłaszczenie której jest oskarżony, wyplacił w roku 1932 kupcowi Rosingerowi na walkę z konkurencją sosnowiecką.

Kwotę tę wpisano do ksiąg dopiero w r. 1934 dla uporządkowania bilansu spółki. Książki handlowe targowicy prowadził fachowy księgowy, co miesiąc przychodził rewizor Surówka, który brał za to 300 zł miesięcznie, a poza tym książki były kontrolowane przez urząd Skarbowy i urząd wojewódzki. Ksiąg tych nigdy nie kwestionowano.

Na pytanie przewodniczącego, na jakiej podstawie członkowie dyrekcji targowicy urządzali libacje na koszt targowicy, wydając na ten cel w ciągu 5 lat 22.000 zł, Kazoń wyjaśnił, że były to koszty reprezentacyjne. Targowica musiała bowiem przyjmować klientów, a poza tym przy jedzeniu robi się łatwiej interesy. Następnie Ka-

zoń zaznaczył, że dzięki niemu i Fruchthendlerowi Katowice stały się centrum handlu bydłem i nierogacizną. Budowa nowej targowicy w Mysłowicach kosztowała na skutek różnych spekulacji zamiast półtora miliona zł, 7 i pół miliona i miało musiało płacić tytułem kar administracyjnych 450.000 zł rocznie. Ceny w Mysłowicach były wyższe i dlatego kupcy uciekali do Sosnowca.

Następnie Kazoń zaatakował

b. członka dyrekcji, Piotrowskiego, który urzędował w targowicy z ramienia magistratu myślowickiego. Piotrowski zdaniem oskarżonego gospodarował bardzo lekkomyślnie i naraził targowicę na liczne straty. Urządzał on kosztowne libacje i podcas jednej z nich w Bielsku kapłan fordanserki w szampanie. Sprowadził też przyjaciółkę z Wiednia, która domagała się od niego odszkodowania w wysokości 20.000 zł.

Dar Stolicy Apostolskiej dla rodziny słynnego wynalazcy

CAMBRIDGE. Wdowa i dzieci Henryka Hertza wynalazcy t. zw. fal Hertza otrzymali wczoraj w darze od Stolicy Apostolskiej czek opiewający na 1.250 funtów angielskich (a więc — 32.825 zł.).

Rodzina słynnego uczonego

zamieszkuje od wielu lat w Cambridge i znajduje się w bardzo złych warunkach życiowych. — Czek doręczył w imieniu Papieża msgr. Marhall.

Należy podkreślić, że tak wdowa, jak i dzieci zmarłego uczonego nie są katolikami.

Chiny odcięte od Sowietów

Napreżona sytuacja na pograniczu

LONDYN. Ostatnie działania wojenne w prowincji Szansi zwróciły uwagę tutejszych kół politycznych na pogłębiające się stale napięcie stosunków japońsko - sowieckich.

Według oceny angielskich sfer wojskowych, japońska akcja wojenna na tym terenie, która wzmoże się poważnie z chw-

lą zniknięcia śniegów w Mongolii i ruszenia górnego biegu Huangho (rzeki Żółtej) zagraża Mongolii Zewnętrznej i może odciąć zupełnie Chiny od ZSSR.

Incydenty graniczne między Mandżukuo a ZSSR trwają nadal i są dowodem naprężenia sytuacji.

Habsburg liczy na pomoc

I nie zwalnia z przysięgi legitymistów

WIEDEN. W kołach poinformowanych twierdzą, że jednym z powodów dość licznie dokonywanych aresztowań wśród legitymistów austriackich jest rzekome wystosowanie przez Ottona Habsburga protestu do mocarstw z powodu zajęcia Austrii przez Niemcy.

Kiedy jeden z wybitnych legitymistów zwrócił się do Ottona telegraficznie z prośbą o zwolnienie od przysięgi na wierność jego osobie, miał rzekomo Otton odpowiedzieć, że z przysięgi nie zwalnia oraz polecił wytrwać i czekać, gdyż pomoc nadejdzie.

Wystrzał karabinowy w teatrze

Rekwizytor za kulisami odebrał sobie życie

Niesamowity wypadek wydarzył się we Lwowie w Teatrze Miejskim.

W godzinach porannych rozległ się w rekwizytorni wystrzał karabinowy. Pracownicy, którzy zaalarmowani wystrzałem przybiegli do rekwizytorni,

znaleźli 48-letniego rekwizytora Michała Piroga. Leżał on w kałuży krwi ciężko ranny.

Przed przybyciem lekarza, Pirog zmarł. Sledztwo wykazało, że popełnił on samobójstwo z powodu depresji nerwowej wywołanej chorobą.

Z żyłką na przeciwnika!

Wojowniczego napastnika osadzono w wężeniu

W Okręgowym Sądzie Odwoławczym w Warszawie odbywała się sprawa Majera Klepfisza (Pawia 4^o), z oskarżenia Judki Sztajmana (Dzika 3).

Klepfisz został skazany na 2 tygodnie aresztu. Niezadowolony

ny z takiego wyroku, powód dobytek z kieszeni żyłkę i rzucił się na Klepfisza, kalecząc dotkliwie twarz pozwanego.

Wojowniczego Sztajmana osadzono w aresztu.

Z. KAMINSKA

Dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny
na wielkomięskim druku



Nieprzeciętnej urody dziewczyna, Frania Snopkówna, córka małorolnego wieśniaka, poszła do miasta „do obywateli”. Już w pierwszych miesiącach napotkała nieuczciwego człowieka, który ją haniebnie wyzyskał. Ciężkie, omal nie tragicznie zakończone przeżycia były skutkiem tej nieuczciwości męskiej. Przetrwiała je Frania, a synka nieznanego nawet z imienia i nazwiska ojca umieściła w zakładzie im. ks. Boduana, sama zaś dostała się na służbę do zamożnego pana Arcińskiego.

W majątku Arcińskiego, w Lidku na Pomorzu, zaczęła się dla Frani odmienne życie. Przestała być „dziewczyną do wszystkiego”, a przebywała stale z panem Arcińskim, który kazał jej czytać sobie pisma i książki.

Gospodyni pani Kaczkowska, żyjąca wiele niechęci do sony pana Arcińskiego, zwróciła Frani uwagę na zainteresowanie pana jej osobą i ośmielała dziewczynę do marzeń o małżeństwie z panem.

A pan Arciński „interesował się” Franią coraz mocniej.

Wróciłam do swojego pokoiku chylając, kiedy już poszarzało na świcie. Nie wiem, czy pani Kaczkowska się zorientowała, jak wracałam czy nie. Zaraz położyłam się spać i zasnąłam twardo. Pewnie jednak coś słyszała, a może umyślnie szpiegowała mnie, bo uśmiechała się rano i była czegoś zadowolona.

Byłam już dawno ubrana i nawet głodna, a pan ciągle jeszcze spał.

— A to nasze panisko dziś zasypiał — cieszyła się pani Kaczkowska. — aż przyjemnie! Nie to, co w Warszawie, gdzie pół nocy przewracał się z boku na bok, czuł się coraz gorzej i musiał jakieś proszki ciągle brać, żeby się nareszcie przespać. Teraz śpi już bez proszków, bez trucizny!... Zdrowie do niego — raca! Tobie, dziewczyno, to zawdzięcza, tobie, nikomu innemu!

— Niby dlaczego mnie?

— No, no! Dobrze, dobrze! Nie potrzebujesz się tłumaczyć! Nie trzeba!... Rada jestem, że pan zdrów i zadowolony... Trzeba będzie trochę ładu większego wprowadzić, bo w czasie nieobecności pana rządcą rozpuścił tę służbę, że coś okropnego! Ta Gre'a zrobiła się panią tuaj! Dlatego, że na noc lała do rządcy! Takich pan tu nam nie potrzeba.

I dopiero naopowiadała mi, kto i co robi, jakby trzeba zmienić to a tam. O. Warzywnika trzeba zmienić, bo wydaje jej się, że złodziej, że więcej sam z ogrodu warzywnego zarabia, niż panu oddaje, że rządcą źle pilnuje pola i takie różne różności, jakby już ona sama była panią całej gospodarki.

A w końcu powiedziała:

— Teraz to my już łatwiej znajdziemy sposób i na panią Arcińską, gdyby chciała tu nam zjechać na głowę.

— A cóż my jej możemy zabronić? Będzie chciała, to przyjedzie i pani jej nie zabroni, ani jej nie wypędzi sądu!

— Ja nie, ale pan Arciński będzie już silniejszy i bardziej stanowczy i nie da sobie tak jeździć po głowie, jak to było doychczas. Sam mi powiedział, bo przecież rozmawiałaś z nim, co może być. I wiesz, co mi powiedział, wiesz?

— Nie, nie wiem. Nic takiego nie mówił.

— A no właśnie! Powiedział, że miał tego wszystkiego dosyć, że jeszcze i on chciałby mieć coś z życia i już teraz za nic nie pozwoli mieć sobie spokoju i zadowolenia. Ale żebyś wiedziała, jak to powiedział! Przeleknij się i pani Arcińska, przeleknij! Nie boję się teraz o to. Tylko i ty pamiętaj! Żebyś jakimiś fochami tego wszystkiego nie zepsuła! Nie miałam żadnych fochów. Działo się dalej tak, jak i poprzedniego dnia.

Chodziliśmy do lasu, przesiadywałam w pana pokoju do późna w noc.

Zniwa się zaczęły, więc chodziliśmy trochę i w pole. Miałam nawet wielką ochotę popracować w polu o tak, dla własnej przyjemności, ale pan nie zezwolił.

Minęło tak ze cztery tygodnie. Wszystko było jak najlepiej. Pan czuł się dobrze i ja byłam zadowolona, kiedy się przekonałam, że chyba dziecka mieć nie będę. Nie chciałam mieć. Już i tak dosyć przez mojego Rysia się nacierpiałam bólu, wstydu, biedy, że teraz za nic nie chciałam, żeby się to powtórzyło. Co innego, gdybym została mężatką. To bym jeszcze chciała mieć dziecko, ale co było o tym myśleć? I naturalnie mieć te dzieci przy sobie, a nie w jakimś przytułku, żeby się chowały jak te nieszczęsne sieroty!

Pan spał teraz dłużej, bo często później zasypiał. Wychodziłam więc wcześniej sama w okolicę na przechadzki. Dobrze mi było tak pobiegać po rosie. Biegałam sobie bosą i miałam w tym wiele przyjemności.

Wyjeżdżałam też z panią Kaczkowską do miasteczka wczesnym rankiem za sprawunkami.

Pojechaliśmy tak jednego czwartkowego ranka we dwie powozem.

Już miałymy odjechać do ciebie, ale pani

Kaczkowska sobie coś tam przypomniała, że potrzebuje kupić. Skorzystał z tego i siłangret i poleciał też na rynek po gwoździe, czy hacce. Siedziałam sama w powozie, jak jaśnie pani i przyglądałam się ludziom.

Naraz spojrzalam na człowieka koło jednej wystawy i gorąco i zimno mi się zrobiło: pan Sterczyński! Ten złodziej! Jest tu!

Siedziałam, jak skamieniała. Nie mogłam się zupełnie ruszyć.

Kiedy wreszcie oprzytomniałam i szybko odwróciłam się, żeby mnie czasem nie poznał i nie zaczepił, już było za późno.

Roześmiał się na mój widok i podszedł od razu do mnie.

— Jak się masz, piękna Franiu! — zawołał — Kupę czasu cię nie widziałem! Co ty tu robisz i to w dodatku w takim eleganckim powozie? Co? Poszłaś na złób do jakiegoś dziedzica, czy jak?

— Nie znam pana — szepnęłam przesłaszona. — Niech pan ucieka, bo tam policjant stoi — pokazał mi posierunkowego oczami na końcu rynku.

— Czego mam uciekać? Czy ja się czegoś boję?

— Niech pan ucieka! Bo policjanta sama zawołam!

— No, no! Tylko mnie tak znów nie strasz, bo ja strachliwy nie jestem! Policjantom nic do mnie, ani mnie do nich. Do ciebie mam interes i chcę z tobą pogadać!

— Żeby znów mieszkanie okraść z tym drugim złodziejem!

— Cicho bądź! — namarszczył się i oczami tak błysnął, że po mnie ciarki przeszły.

— Niech pan lepiej ucieka — powiedziała jednak. — Bo jeśli ja nie narobię krzyku, to lada chwila może wyjść ze sklepu pani Kaczkowska i ona pana pozna.

Obejrzał się za siebie już nie tak spokojnie, jak ze mną rozmawiał.

— I ta stara tu jest? — spytał. — Dobrze. Pójdę. Ale muszę się z tobą zobaczyć. Bądź już rano koło 10-ej w mieście, ale bez tej baby. Będę na ciebie czekał koło elektrowni. Tylko spróbuj nie przyjść! — zagroził, podniósłszy zaciśniętą pięść.

Wystraszyłam się porządnie.

Pan Sterczyński zaraz odszedł i był już na niego najwyższy czas, bo właśnie ze sklepu wyszła pani Kaczkowska. Widziałam jeszcze, jak ode mnie odchodził. Myślałam nawet, że go poznała.

Popatrzyła za odchodzącym, stanąwszy koło powozu.

— Co to za jeden? Czego chciał od ciebie? — spytała.

— Nawet nie wiem... — bąknęłam. — Tak się czegoś kręcił, — skłamałam. — Chciał się chyba o coś spytać, ale odszedł.

— Czy czasem czego nie skradł? Torba jest... Palto jest — sprawdziła. — Trzeba mieć baczenie na tych miejskich kręcickich. Taki niby się o coś zapytał, czegoś niby chce, a tylko patrzy, jakby co ściągnął! Znamy takich! — urągała, gramoląc się do powozu. — A gdzie Frydek? — spytała o siłangret'a.

— Po hufale poszedł — objaśniłam, pewna już że nie poznała pana Sterczyńskiego.

Dopiero w drodze zastanowiłam się, czy dobrze zrobiłam, że nie powiedziałam od razu pani Kacz-

kowskiej, kto to był, czy nie trzeba było właśnie zawołać policjanta. Myślałam nawet, dlaczego nie przyszło mi to do głowy. I chyba dlatego, że... po prawdzie mówiąc, było mi trochę żal. Taki elegancki mężczyzna. A naprawdę był sztywnie ubrany, w leśnym jasnym płaszczu, w ładnym kapeluszu i wyglądał bardzo przystojnie. Pewnie sobie nakurował tych ubrań za kradzione pieniądze. Kto wie, czy wiedy w magazynie w Warszawie też za kradzione pieniądze nie kupował mi tej sukienki, w której poszłam na służbę do państwa Arcińskich.

Zastanawiałam się, czy też iść następnego dnia na to spotkanie, czy nie. Bałam się jednak i drugiego.

— Pójdę — myślałam, — to co taki szatan może zrobić? Może będzie chciał mnie jeszcze zamordować, albo namówić do pomocy w jakim nowym łajdaczwie? Nie pójdę, to też może zrobić człowiekowi krzywdę niewiedząco kiedy i jak.

Tak się biłam z myślami, niewiele myśląc o tym co pani Kaczkowska mamrotała przez całą drogę.

Zadowolona była, że wszystko układa się po jej myśli. Już panu Arcińskiemu nakładła do głowy, że rządcą jest próżniak, że go oszukuje na wszystkim, że roboty nie pilnuje, tylko mu romanse w głowie z Gre'a, która chce się rządzić jak szara gęś. Pan Arciński nawet mi o tym mówił, ale widać było, że niewiele go to obchodziło. Był ciągle bardzo zajęty mną, ciągle chciał mnie trzymać na kolanach i namarmuszał się, jeśli ktokolwiek zwracał mu głowę byle czym.

Aż mu nawet powiedziałam, że niedobrze, by tak niczym się nie interesował, bo przecież gospodarstwo może się zmarnować, jak pańskie oko nie przypilnuje.

Machnął tylko ręką.

— Całego majątku mi nie ukradnie, gdyby nawet Lidek rozkradł do ostatniego kawalka! Ziemi nie zabierze. I zresztą, nie mówmy o tym!

I kończył rozmowę całowaniem.

Co miałam na to mówić? Przecież jego, nie moje. Im było bliżej wieczora, byłam coraz bardziej niespokojna. Postanawiam raz tak, raz tak. To pójdę, to nie pójdę. I nie mogłam się zdobyć na nic.

W końcu wieczorem przekonałam siebie, że nie mam po co chodzić. Cóż on mi może takiego zrobić, jeśli nie pójdę? Chcieli mnie wpakować do więzienia, a dzięki panu Arcińskiemu nie udało się. Nic gorszego człowieka nie może spać, bo przecież nic złego nie miałam na sumieniu. Ale czy to człowiek może przewidzieć wszystko złe, co innemu człowiekowi przyjdzie do podłej głowy? Nie przewidziałam i ja.

Kiedy już tak postanowiłam, uspokoiłam się.

Nawet przy kolacji sam pan Arciński powiedział mi, że przed paru dniami był list z sądu do mnie, ale zapomniał mi o tym powiedzieć. Zrazu zabiło mi serce bardzo niespokojnie, ale kiedy powiedział, że sąd mnie zawiadamia o umorzeniu sprawy z powodu nie złapania przestępców, a przestępców mnie nie będzie sprawy.

Odechnęłam jeszcze swobodniej.

— No, — myślę sobie — Teraz to oni mi nic nie zrobią. Nie pójdę i na oczy nie chcę widzieć tego gałgana.

I jak zwykle zasiadłam się u pana i następnego dnia nawet spałam długo i smacznie. Nawet sama nie obudziłam się, tylko pani Kaczkowska do mnie przyszła.

A jak sobie przypomniałam po obiedzie, to pomyslałam:

— Czego ja się będę bała złodzieja? To niech się on boi.

Parę dni przeszło zupełnie spokojnie. Zapomniałam już nawet zupełnie o panu Sterczyńskim.

Do pana Arcińskiego przyzwyczaiłam się bardzo. I mówiąc prawdę, wydawało mi się, że może i ja go kocham? Czulałam się jakby jego żoną. I sama byłam coraz śmielsza, a nawet Gre'a, która dostała raz i drugi porządne wcieranie od pani Kaczkowskiej, chodziła koło mnie, jak kura koło jajka. Jeden tylko pan Mikołaj nic się nie zmienił. Zawsze chodził sływny i wyprosowany, zawsze mówił powolnym drewnianym głosem. Raz tylko jeden rozweselił się i zagadał do mnie jak człowiek:

— Frania nam się podoba... Bo rzeczywiście z panny Frani bardzo ładna dziewczyna... Taka biała i tak teraz przypulchniała...

Taki mi komplement powiedział!

Chyba z dwa tygodnie po spotkaniu pana Sterczyńskiego na rynku, w nocy znów przyszłam późno od pana, bo nawet zasnąłam u niego w pokoju i obudziłam się, kiedy było prawie widno. Wsunęłam się do swego pokoju na bosaka, żeby czasem kogo nie obudzić. O'wieram drzwi, patrzę a tu jakiś chłopisko leży wyciągnięte na moim łóżku!

(Dalszy ciąg jutro).

Prorek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FARR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU
GRYPY; KATARZE

Do tych, którzy nie spełnili swego obowiązku obywatelskiego

Z publikowanych sprawozdań Powiatowego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Piotrkowie dowiadujemy się, że jeden m-c opieki nad bezrobotnymi kosztuje około 20.000 zł. Zdawałoby się, że wobec normalnego przebiegu akcji wszystko jest w porządku. Ofiary składać będą te same kategorie Obywateli, które zawsze stają do apelu, gdy tego wymaga dobro społeczne, a nie dadzą nic lub „wymigają” się drobiazgami na odczepne ci, co i w roku ub. tak samo ustosunkowali się do Pomocy Zimowej. I też dziury w niebie nie będzie... akcja spełni swoje zadanie.

Ale nie! Właśnie ta opieszałość to „wymiganie” się tamuje rzecz prosta tę akcję i stwarza braki w preliminowanym budżecie Komitetu. Braki te w obecnym czasie za rok bieżący na naszym terenie dorosły do kwoty zł. 70.000.

Jak wyrównać te braki? — powstałe dzięki opieszałości osób, celowo uchylających się od świadczeń lub wpłacających poniżej norm?

Jak dobrać do końca akcji? Jak zmusić opornych do spełnienia obowiązku obywatelskiego?

Na to nie ma „sankcji, nie ma przymusu. Świadczenia mają i muszą mieć charakter dobrowolny. Jak tedy wybrnąć z tego koła?

Rozważając to zagadnienie, Ogólnopolski Komitet doszedł do jedynie realnego w naszych warunkach wniosku.

W stosunku do opieszałych ofiarodawców postanowił zastosować wszelkie pozostające w dyspozycji sankcje, aż do publicznego napiętnowania włącznie, przy czym w tym ostatnim wypadku Komitet zarządził pewien tryb postępowania, mianowicie:

Straty po pożarze

W dniu 25 bm. o godz. 10 we wsi Kurnędz gm. Łęczno na szkodę Wijacińskiego Władysława spaliła się stodoła i obora i na szkodę Leńskiego Jana, stodoła obora, szopa, wozownia, szpichrz oraz narzędzia rolnicze. Ogólne straty wynoszą 3.500 zł. Wypadku z ludźmi nie było. Przyczyna pożaru narazie nieustalona.

Kredyty dla właścicieli nieruchomości w Piotrkowie

Wobec tego, że akcja przyłączenia znacznej ilości domów do miejskiej sieci wodociągowej kanalizacyjnej z braku funduszy napotyka na poważne przeszkody Zarząd Miejski wydał jednak kredyty w kwocie 7000 zł., które będą rozdzielane biedniejszym właścicielom nieruchomości na ten cel.

1) wezwać na piśmie indywidualnie każdego zalegającego do wypełnienia swego obywatelskiego obowiązku z podaniem 7-dniowego terminu.

2) w następnym dniu od daty doręczenia wezwania, doręczone zostaną do tych, którzy w dalszym ciągu będą oporni i nieuskutecznią wpłat, ostrzeżenia z datą prekluzyjną 3 dni.

3) w dniu następnym od daty doręczenia piśmiennego ostrzeżenia do godziny 12 zamknięta zostanie lista opornych płatników i rozplakatowane zostaną wezwania publiczne (Plakaty na murach miasta).

4) Publiczne wezwania zostaną zastosowane do opornych ofiarodawców trzykrotnie.

Dopiero w 3 dni po publicznym trzykrotnym wezwaniu, sporządzony zostanie wykaz tych, którzy się uchylili od wypełnienia swego obywatelskiego obowiązku, który zostanie rozplakatowany na specjalnej tablicy, oraz rozesłany zostanie do prasy, władz administracyjnych samorządowych, skarbowych i instytucji ubezpieczeniowych, kredytowych celem zorganizowania w ten sposób opinii społecznej przeciw jednostkom nieuspołecznionym.

Piotrkowski Komitet podkreśla, iż akcję powyższą jako mającą na celu realizowanie pojęcia sprawiedliwości społecznej oraz szkolenie w zakresie solidarności społecznej, przeprowadzi z całą konsekwencją i energią.

Za drobną składkę kupujesz spokój

POWSZECHNY
ZAKŁAD
UBEZPIECZEŃ
WZAJEMNYCH

zabezpieczy Cię przed:

- ogniem,
- gradem,
- kradzieżą z włamaniem,
- następstwami nieszczęśliwych wypadków,
- odpowiedzialnością cywilną,
- uszkodzeniami samochodów (auto casco)

Zgłoszenia przyjmują:

ODDZIAŁ GŁÓWNY UMOWNYCH UBEZPIECZEŃ
Warszawa, ulica Kopernika 36—40. Tel. 2-41-70, 5-23-05
oraz INSPEKTORATY (Oddziały) we wszystkich miastach wojewódzkich i powiatowych.

Kupiectwo polskie — walczy o punkty sprzedaży Monopoli Tytuniowego

Od 1 marca rb., jak wiadomo, weszło w życie rozporządzenie, mocą którego znacznie zredukowane zostały miejsca sprzedaży wyrobów tytuniowych. M.in. odebrano prawo sprzedaży tych wyrobów sklepom, w których jednocześnie sprzedawane są inne artykuły o silnych zapachach, tak łatwo udzielając się wyrobom tytuniowym. jak to: mydlarniom i drogeriom itp. Wyrobami tytuniowymi, zarówno w hurcie — jak i w detalu, handlują zawodowcy oraz t. zw. osoby uprzywilejowane, przy czym ustawa przy posiadaniu przez tych ostatnich niezbędny kapitału i prowadzeniu handlu osobiste — daje prerogatywy pierwszeństwa przed zawodowcami.

Ponieważ jednak ilość punktów sprzedaży w niektórych

miejsowościach Polski stanowczo jest za mała, a żydzi, swoim zwyczajem postarali się o jaknajliczniejszy dla siebie przydział tych miejsc sprzedaży tytuniu, Naczelna Rada Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego rozesłała do swoich członków ankietę, celem wyjaśnienia: 1. jak liczebnie przedstawia się sprawa miejsc sprzedaży wyrobów tytuniowych po redukcji, 2. ilu członków obecnie i poprzednio z pośród zrzeszonych w Radzie Naczelnej Kupiectwa Polskiego zajmuje się oraz zajmowało się przed tym handlem wyrobami tytuniowymi, 3. jakie punkty sprzedaży tymi artykułami należałoby z powrotem uruchomić, 4. ilu żydów zajmowało się poprzednio i zajmuje obecnie handlem wyrobami tytuniowymi.

Dziś „Reduta”

Przypominamy, że dziś dnia 28 marca t. j. w poniedziałek przybywa do naszego miasta Teatr Reduta. Niewielka ilość biletów, która pozostała z rozprzedaży w Pijalni mleka „Zdrowie” jest do nabycia przy kasie Teatru dlatego radzimy pośpieszyć się kto chce być na sztuce, gdyż jak zwykle Reduta rozpoczyna przedstawienia punktualnie aby przyzwyczaić do porządku publiczność Piotrkowską przybywającą na wszystkie występy i akademie z dużym opóźnieniem.

Tym razem należy przyjść wcześniej by nie przeszkadzać artystom i tym, którzy już znajdują się na sali.

Portfel i worek był za ciężki więc mu ulżyli

Ze Szczercowa do Bełchatowa powrócił Griksman Abram. w Bełchatowie przy Piłsudskiego № 15. Na szkodę wsi Nowy Świat podał do Gliksmana 2 osobniki, którzy zabrali mu niosący worek z zawartością 28 kg m. i 13 kg. ziarna koniczyny wartości 50 zł. oraz jeden ze spawców zabrał Gliksmanowi kieszeni portfel z zawartością około 10 zł. Poczem obaj osobnicy zbiegli z łupem do pobliskiego lasu.

Przykre — ale prawdziwe Trzeba zmuszać opieszałych

W związku z uruchomieniem akcji, mającej na celu zmuszenie opieszałych ofiarodawców na rzecz akcji pomocy zimowej bezrobotnym do spełnienia obowiązku obywatelskiego; — Wojewódzki Komitet wyjaśnia, że do liczby opieszałych ofiarodawców wszystkich Komitety powiatowe i miejskie zaliczać będą:

1) te osoby lub firmy, które nie uregulowały całkowicie świadczeń na pomoc zimową w roku ubiegłym; choćby świadczenia roku bieżącego płaciły regularnie;

2) te osoby lub firmy, które przetrzymują dłużej jak 7 dni

świadczenia na pomoc zimową potrącając pracownikom lub katorom od mieszkań;

3) te osoby lub firmy, które do dnia 1 kwietnia r. b. wpłaciły mniej, jak 80 proc. t. j. ratę w grudzień 1937 r.; styczeń, luty i marzec r. b., — całego wymiaru świadczeń na pomoc zimową za rok bieżący.

Podając powyższe wyjaśnienia, Wojewódzki Komitet wzywa wszystkich obywateli do uregulowania świadczeń na pomoc zimową; przypominając, że pomoc bezrobotnym to sprawa konieczności społecznej i państwowej.

Zaświadczenia pracodawców

Zakład Ubezpieczeń Społecznych komunikuje, że pracodawca obowiązany jest na żądanie pracownika zaświadczać mu w legitymacji ubezpieczeniowej pozostawianie w stosunku najmu pracy oraz wysokość wynagrodzenia. Zaświadczenie takie ważne jest w stosunku do ubezpieczalni dla pracownika fizycznego na przeciąg dwóch tygodni zaś dla pracownika umysłowego na przeciąg jednego miesiąca. Ponadto pracodawca obowiązany jest na żądanie pracownika umysłowego lub robotnika, ubiegającego się o zasiłek z tytułu bezrobocia zaświadczyć o rozwiązaniu stosunku najmu pracy.

Laleczka z saskiej porcelany

Szkoła powszechna Zrzeszenia N. S. S. w Piotrkowie urządziła w sali im. Kilińskiego w sobotę dnia 2 kwietnia rb. o godz. 17-ej przedstawienie dzieciinne pt. „Laleczka z saskiej porcelany”. Udział bierze około 100 dzieci. Tańce: nietoperzy, baloników, pajacy, poziomek jagódek i t. p. Bilety od 30 gr do 2 zł. Dochód przeznaczony na budowę gimnazjum żeńskiego.

W niedzielę dnia 2 kwietnia br. o godz. 15 powtórzenie przedstawienia dla szkół powszechnych po cenach znacznie niższych.

Weksel serca

*Deklarowałeś ofiarę
Więc daj, by czasu nie tracić
Kto podpis kładzie na wekslu
Ten wie, że musi zapłacić.*

*A przecież Pomoc Zimowa
To weksel serca twojego
Gdy w porę go nie wykupisz
Cenzorzy pewnie dostrzegą.*

*I z wiosną zaprotestują
Że głośno będzie w twój chaci
Bowiem z takiego protestu
Już nie wyliżesz się bracie.*

Zmiany godzin urzędowania na poczcie

Podaje się do wiadomości P. T. Publiczności, że z dniem 1 kwietnia 1938 r. zaprowadzono się w kancelarii Urzędu jedno razowe urzędowanie od godz. 8 do 15-ej.

Naczelnik Urzędu
JAN BABICKI.

Wychowała 11 kotów i 4 psy

Władze administracyjne ukarały ostatnio w Warszawie pewną właścicielkę mydlarni, która wychowywała w swym mieszkaniu 11 kotów i 4 psy, co powodowało obrzydliwy fetor w promieniu kilometra.

Kongres absolwentów Szkół Handlowych

W maju 1938 r. obędzie się w Warszawie Pierwszy Kongres Absolwentów Szkół Handl. R. P.

Kino Teatr
CZARY
Piotrków
Legionów 11



Dziś i dni następnych! **Chłuba Ameryki**
Najwspanialsze widowisko filmowe jakie wyprodukowano w ostatnich czasach w Hollywood p. t.

Król Kobiet

William POWEL, Luiza RAINER, Myrna LOY

Nad program najnowsze aktualności

Początek o g. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Popołudniówka o godz. 3

Serce i Szpada

Kino Teatr
ROMA
(Dawn. Nowosci)
w Piotrkowie
Al. 3 Maja 11.

Dziś i dni następnych!
Niebywały obszerny program! FILM POLSKI p. t.

FREDEK

Loda Halama, Karolina Lubieńska, Jerzy Czaplicki, Józef Kondradt, Antoni Fertner, Józef Orwid, oraz Zespół „Te 4.”

Początek o godz. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Na popołud.

KRÓLOWA WIKTORIA